SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 15
16-12-37 GR 20



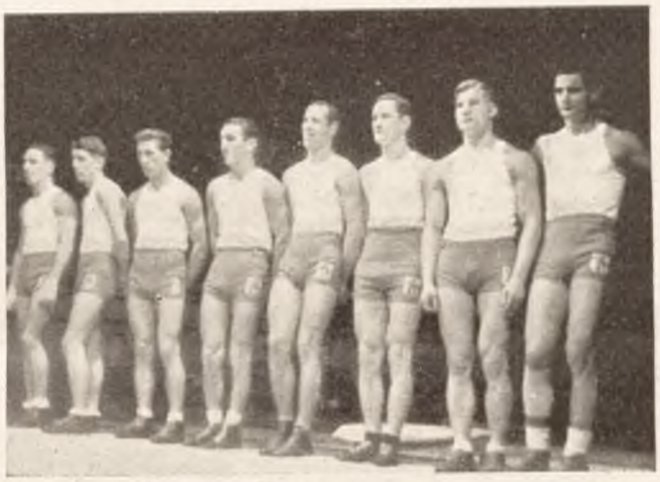
Drużyna niemiecka z turnieju w Katowicach.



Poznań — Rot - Weiss — Berlin. Król i bracia Kasprzakowie w akcji.



Bokserska reprezentacja Torunia.
Pierwszy z lewej — obiecujący „ciężki" — Łukowski.



Odmłodzona reprezentacja Warszawy.



Siatkarki A. Z. S. — nadal mistrzyniami Warszawy.



Jeszcze jedno „żółte niebezpieczeństwo". Panczenistki japońskie szykują się do bicia rekordów.

Tytułówka: Stogowski — reprezentacyjny bramkarz Polski.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt".

REDAKCJA „SPORTU SZKOLNEGO"

KALOKAGATIA

Wybiegli na ostatnią prostą i załamali się w szeregu, ciągnącym dotychczas, jak ogon wielkiej komety. Stuk rytmicznie bijących o twardo ugnieciony piach stóp dźwięcznie uderzał o uszy i głuszył pulsującą z wysiłku w skroniach krew. Równe, skandujące w powtarzaniu heksametru oddechy nabrały świszczącego i duszącego krtań szmeru. Ciężko pracowały płuca. Już wysmukły trójkąt piersi załamał się w wysiłku i zastygł nieruchomo w strasznym skurczu drgających mięśni. Nogi stężały. Przywalające, piekielne zmęczenie.

Biegnący rozciągnęli się długim łańcuchem, którego ogniwa zwierał jedynie jakiś niepojęty, nieokreślony mus. Na przedzie walczyli wybrani z tysiąców, synowie szumiącej pieśnią i winem Hellady, Grecji śpiewającej hymn Apollinowi i Igrzyskom. Śmiertelne zapasy o gałązkę uciętą złotym toporem ze świętego gaju oliwkowego...

Rytmiczny tupot kroków rozłamał się i prysł. Głowa ciężko wgnieciona w szerokie płaty ramion. Twarzy skrzywić nie wolno.

Pozostała ze swym marmurowym spokojem lekko rozchylonych pięknych, greckich warg...

Pół stadionu do mety. Targnięci ostatnim zrywem, ostatnim wysiłkiem woli i mięśni — prędzej!

Gwałtowne, pomieszane głosy runęły śpiżem w marmurowe kolumny świętego stadionu. Krzyk rozsadza czaszkę. Targa powietrzem, rzuca je ku górze zgodnym akordem heksametrowych strof, jak najwyższy pean na cześć bogów i Grecji:

— Ik-kos! Ik-kos! Ik-kos! [1])

...Oto śpiew, który słyszały wyniosłe posągi dawnych herosów, dawne pomniki walki i zwycięstwa. Żyły nim. Gdy go zabrakło — umarły. Leżą teraz w gruzach świątynie bogów, trybuny wznoszące się amfiteatralnie na wzgórzach, by widzieć lepiej dokonywujący się akt siły i piękna. Czasem szemrzą. Z rozwalisk powalonych wiekiem głazów wysnuwa się wspomnienie o szerokobarkim Aristoklesie, o boskim Apollinie, zwyciężającym Hermesa w biegu, a Aresa na pięści, o pięknie nagich, lśniących, gibkich ciał. Posłuchaj tylko...

...Ucichł już bezpowrotnie rozkrzyczany stadion. Zamilkły na wieki usta Pindarosa — piewcy olimpioników. Nie przygrywa flet rzucającemu dyskiem w twarz słońca. Dziś — zastępuje go twardy trzask pistoletu startowego, — krótki imperatyw. — Czarny żwir zajął miejsce jasnego, lotnego piasku. Najwyższego boga zastąpił Piotr de Coubertin.

I tak powtarzają się idee, zwycięża dumna myśl Hellady „Kalos kai agathos".

Duch, pnący się na wyżyny, nie da się zgnieść i zagłuszyć ciasnym zaprzeczeniem i sceptycyzmem. Jest wiecznotrwały, niezniszczalny i czysty w swej szlachetnej walce ze złem.

Jak okres sztuki gotyckiej, usymbolizowany strzelistością wież i wysoko załamanych łuków stanowił wyraz dążenia do absolutu, tak skok wzwyż w swym napięciu mięśni do maximum, w pokonywaniu siły ciężkości, wysubtelnioną precyzją może posłużyć nam za ten sam wzór. Dokładny, do finezji doprowadzony bieg przez płotki — to pokonywanie przeszkód. Bieg długi — walka z załamaniami psychicznymi, zmęczeniem, harmonizowanie umiejętności, wytrzymałości i tętna z czasem i przestrzenią. Przykłady mnożą się w nieskończoność, na takim bowiem właśnie pojmowaniu oparta jest cała koncepcja sportu.

Zmienia się tylko forma, treść pozostaje zawsze jedna. Jest zawsze ta sama, jako wieczna, bezcielesna.

Taka kolej rzeczy, taki jest krok biegnącego postępu ludzkości, zmierzającego ku taśmie zwycięstwa. Do piękna i absolutu. Ku eidea.

Ujął dysk.

Długimi ramionami dyskobola kołysał go zrazu wolno, ruchem miękkim i płynnym. Później prędzej. Z przegiętej postawy wykonał szybko niski obrót i wymachem od biodra wyrzucił go z olbrzymią mocą swej szerokiej dźwigni barów. Zaświszczał krąg, przecinając powietrze, i w zawrotnym tempie swych obrotów położył się płasko na wietrze.

Upadł dźwięczącym śpiżem — Najdalej!

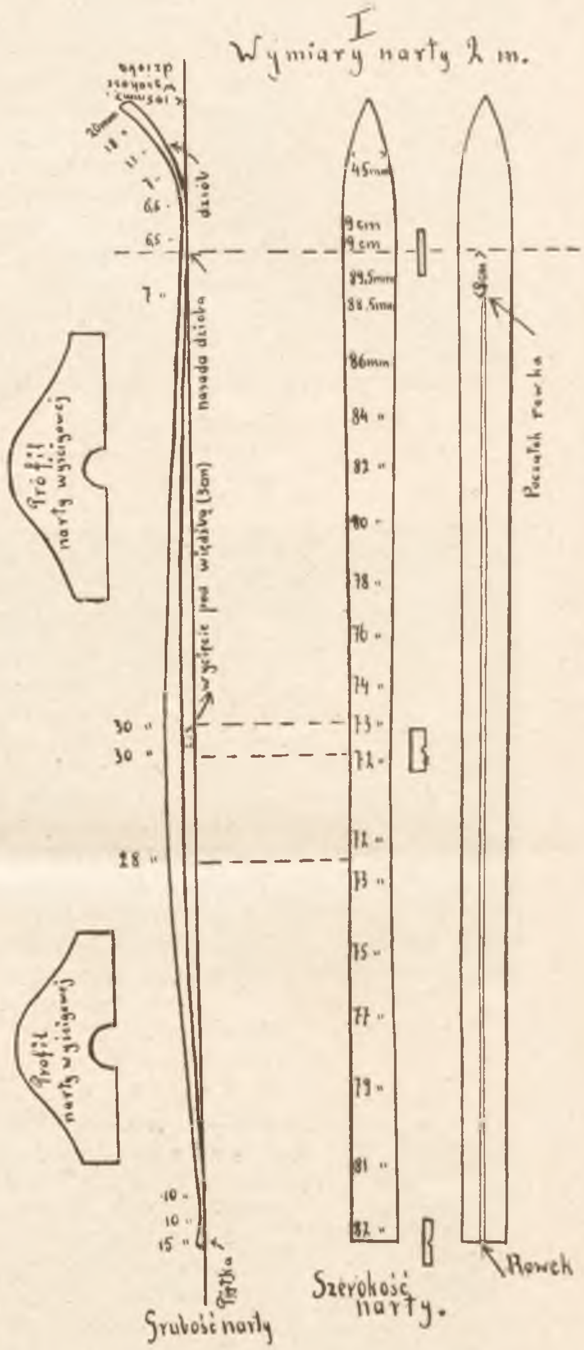
ZYGMUNT MIKULSKI
gimn. Staszica, Lublin

[1]) Ikkos — bohater książki J. Parandowskiego p. t. „Dysk Olimpijski".

NIE MASZ „FORSY" — ZRÓB SAM!

(Domowy wyrób nart)

Forma i wymiar nart zależą od wysokości i ciężaru narciarza oraz od terenu, w jakim narciarz ma je używać. Narta górska sięga do przegubu podniesionej ręki narciarza. Narta nizinna winna być o 5—8 cm wyższa, natomiast robi się ją nieco węższą. Dla ludzi niskich, krępych odpowiedniejsze będą narty krótsze i szersze, dla ludzi wysokich, szczupłych — dłuższe i węższe. Krótką nartą bowiem łatwiej jest kierować i wykonywać na niej skręty. Na długiej i wąskiej narcie łatwiej jest posuwać się w prostym kierunku. Najlepszymi do jazdy w różnym terenie okazały się narty typu „telemak". Nart fińskich bardzo długich o prostych bokach obecnie nie używa się. Narta typu „telemark" zwężona jest pod więżbą i rozszerza się do przodu i tyłu. To rozszerzenie narty ułatwi nam jazdę krzywolinijną.



Wymiary nart górskich, nizinnych i dziecinnych są następujące

wymiary nart górskich*)

długość narty	180 cm	190 cm	200 cm	210 cm	220 cm
szerokość dzioba	85 mm	87 mm	9 cm	92 mm	93 mm
szerokość pod więżbą	67 mm	7 cm	72 mm	74 mm	75 mm
szerokość u piętki	75 mm	8 cm	82 mm	85 mm	86 mm
długość dzioba	20 cm	22 cm	25 cm	28 cm	3' cm
wysokość dzioba	8 cm	9 cm	105 mm	115 mm	125 mm

wymiary nart nizinnych

długość narty	180 cm	190 cm	200 cm	210 cm	220 cm	225 cm
szerokość dzioba	7 cm	73 mm	75 mm	78 mm	80 mm	8 cm
szer. pod więżbą	58 mm	60 mm	62 mm	65 mm	67 mm	68 mm
szerokość u piętki	62 mm	65 mm	68 mm	71 mm	72 mm	72 mm
długość dzioba	18 cm	20 cm	23 cm	25 cm	27 cm	28 cm
wysokość dzioba	6 cm	65 mm	7 cm	75 mm	8 cm	85 mm

wymiary nart dziecinnych

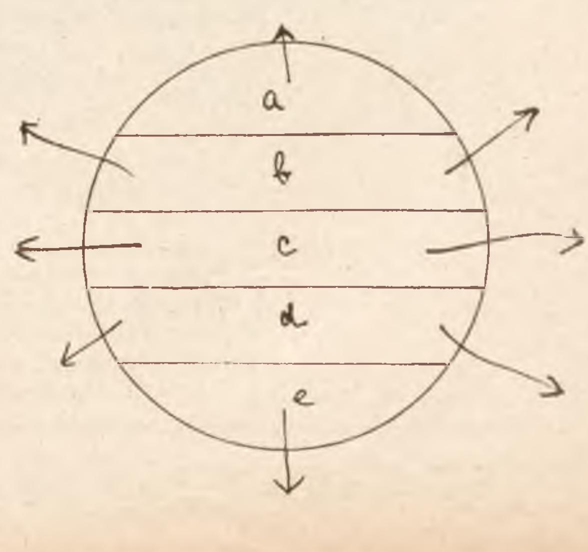
długość narty	130 cm	140 cm	150 cm	160 cm	170 cm
szerokość dzioba	7 cm	72 mm	74 mm	76 mm	78 mm
szerokość pod więżbą	56 mm	58 mm	60 mm	62 mm	62 mm
szerokość piętki	6 cm	62 mm	65 mm	68 mm	7 cm
długość dzioba	15 cm	16 cm	17 cm	18 cm	19 cm
wysokość dzioba	6 cm	65 mm	65 mm	7 cm	75 mm

wymiary nart wyścigowych

długość narty	180 cm	190 cm	200 cm	210 cm
szerokość dzioba	67 mm	68 mm	69 mm	70 mm
szerokość pod wiązbą	55 mm	56 mm	57 mm	58 mm
szerokość u piętki	59 mm	60 mm	61 mm	62 mm
długość dzioba	15 cm	16 cm	17 cm	18 cm
wysokość dzioba	5 cm	55 mm	6 cm	65 mm

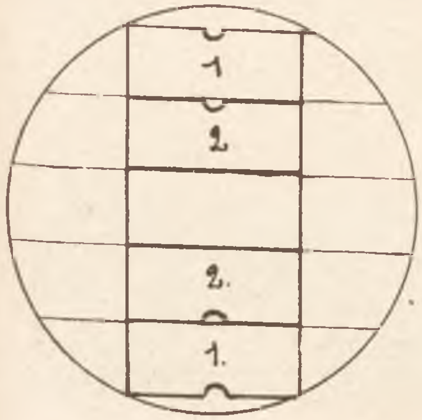
Do wyrobu nart nadaje się kilka gatunków rosnących na obszarze Polski drzew, jak to: **jesion, grab, brzoza, klon.** Dotychczas najwięcej używanym do wyrobu nart był jesion. Ma on drzewo twarde, niezwykle elastyczne, o równym słoju, naparzony łatwo gnie się. Jedyną wadą jesionu jest nierówna twardość słoi, co powoduje zdzieranie się miękkich części, czyni ślizg nierównym i utrudnia posuwanie się.

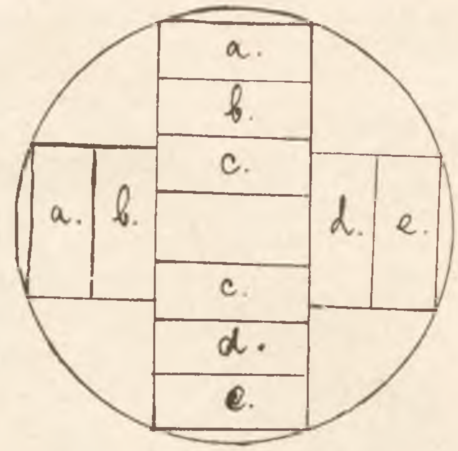
Brzoza, używana powszechnie do wyrobu nart w Finlandii, drzewo ma białe, zbite, delikatne, dość lekkie, bardzo po-



---

*) Pośrednie długości nart między podanymi wyżej robi się o wymiarach podanych dla sąsiednich długości, zależnie od wagi narciarza, na przykład: narty długości 195 cm dla narciarza szczupłego, lekkiego, robi się jak reszta wymiarów narty 190-centymetrowej. Dla narciarza pełnego, ciężkiego, jak reszta wymiarów narty 200-centymerowej.





datne do obróbki. Nadaje się szczególnie do wyrobu nart wyścigowych. Wytrzymałość na zużycie mniejsza niż u jesionu.

Grab, najtwardsze z naszych drzew, drzewo ma białe, ciężkie, cienko włókniste, bardzo zbite, łatwo paczy się i pęka. Zaletą grabu jest jego zbitość słoi i twardość, wydaje równy i gładki ślizg narty. Suchy grab jest nieelastyczny i kruchy. Po nasyceniu go jednak smołą pogarową (terem czyli dziegciem), parafiną lub olejem lnianym, staje się bardzo elastycznym i odpornym na działanie wilgoci. Aczkolwiek z grabu najtrudniej będzie sporządzić narty, uważam to drzewo za najodpowiedniejszy materiał na narty nizinne. Pod wielu względami przewyższa on amerykańskie drzewo hikory (hickory). Wadą grabu, podobnie jak i brzozy, jest ich higroskopijność (właściwość naciągania wody). Po zaimpregnowaniu jednak wady te zanikają.

Najlepszy materiał na narty dadzą drzewa rosnące na dobrym gruncie, w lasach o zwartym drzewostanie. Mają one bowiem pnie równe, okrągłe i wysokie, rdzeń w środku, a twardość jednakowa pnia w równej odległości od rdzenia. Podczas gdy rosnące w miejscach otwartych, mają pnie krótkie, w przekroju poprzecznym nieregularne, pokrzywione, aż do dołu gałęziste z rdzeniem mimośrodkowym, z twardością zmienną i najmniejszą od strony południowej, wskutek czego krzywią się, skręcają i pękają.

Drzewo użyte do wyrobu nart niekoniecznie musi być suche. Pożądane jest, by drzewo było z odziemka, o równym, prostym słoju, niezwichrzone, zdrowe i bez sęków, najważniejsze zaś, by materiał na narty wycięty był z odpowiedniej części kloca. **Najlepsze narty wyjdą z obladrów i środków sąsiadujących z obladrami desek.** Z bocznej części deski nart robić nie można, gdyż będą krzywiły się na boki. Krzywienie i pękanie desek powstaje z powodu tego, że pień drzewa nie jest wszędzie jednakowo twardy. Najbliżej rdzenia drzewo jest najtwardsze, ma najmniej soków (twardziel). Zewnętrzna część masy drzewnej jest większa, ma komórki bardziej soczyste (biel). Przy wysychaniu drzewa komórki biela bardziej się kurczą, niż twardziela i wyginają całą masę drzewną w kierunku kory, deski przeto pękają pośrodku.

Wyrobiona narta (rys. 1) posiada dwie krzywizny, jedna pod więżbą, druga u dzioba, wszelkie inne wykrzywienia będą dla narty szkodliwe. Strzałki na rys. 2 pokazują nam, w jakich kierunkach krzywią się wywinięte normalnie z kloca deski podczas wysychania.

Z rysunku tego widać, że w jednym kierunku krzywią się tylko obladry a, e. Deski zaś b, c, d krzywią się w dwu kierunkach. O ile deski b, d nie będą pęknięte, to z ich środkowych części można wyrobić narty (rys. 3). Deska c absolutnie na narty się nie nadaje; posiada bowiem pośrodku rdzeń i boczne jej części będą się krzywiły.

Jeżeli przy wyrobie nart mamy do dyspozycji cały kloc, to należy porznąć go w sposób pokazany na rys. 4, a wtedy otrzymamy znacznie więcej właściwego na narty materiału. **Kloc grubości około 32 cm wyda 5 par nart.** Grubość klocków winna być 33 mm, szer. 8—10 cm, dług. 180—240 cm.

Materiał uzyskany drogą powyższego cięcia należy dobrać parami, jak wskazują jednakowe litery na rys. 4. Dobierania podanym sposobem par należy ściśle przestrzegać; a więc nie mogą być parą kawałki oznaczone literą a i b, lub b i c, tylko parami będą kawałki oznaczone literami: a i a, b i b, c i c, d i d, e i e, lub a i c, b i d. W tym tylko wypadku narty będą jednakowo elastyczne i o jednakowej krzywiźnie.

Rznięcie czy łupanie materiału na narty nie odgrywa żadnej roli — kloc prosty wyda za pomocą rznięcia czy łupania materiał prosty. Polupany materiał z kloca krzywego należy prostować siekierą lub strugiem.

Posiadając teraz materiał o wymiarach odpowiednich do naszego wzrostu, przystępujemy do wyrobu nart. Powierzchnię klocka od strony kory równamy strugiem i rysujemy na niej formę narty. Powierzchnię tę przeznaczamy zarazem na ślizg narty, przez co otrzymamy naturalne wygięcie pod więżbą.

(C. d. n.) **J. Machnowski.**

UWAGA!

Korespondenci i współpracownicy „Sportu Szkolnego”!

Wszystkich dotychczasowych naszych współpracowników i korespondentów prosimy o nadesłanie nam swych fotografii (jak do legit. szkolnych), a natychmiast po otrzymaniu ich, prześlemy poświadczone legitymacje redakcyjne.

Nowych kandydatów dotyczy to również, lecz prosimy o dostarczenie nam jednocześnie z fotografią zaświadczeń, wystawionych przez pp. prof. W.F., że kol. kol. zostali delegowani przez Koła Sportowe na korespondentów ze swoich Terenów.

Red.





Na Długim Upłazie w drodze na Rakoń. Fot. Poraj.
Na lewo — Trościan nad Sławskiem. Ze zb. Min. Kom.
Fot. Dr A. Zieliński.

NA NARTACH PO POLSKICH GÓRACH

Zbliżają się ferie Bożego Narodzenia. Za tydzień z cenzurką w teczce wrócimy do domów, aby przez długich dni szesnaście wypoczywać. Dla większości okolic Polski pora to dla sportowców nieszczególna. Ani pewnego śniegu, ani nawet ślizgawek. Idealny byłby to czas dla przeprowadzania różnych kursów i treningów hokejowych lub łyżwiarskich — ale cóż, kiedy najczęściej w tym czasie jeszcze nic nie jest zorganizowane, ani nawet możliwe — bo jak praktyka kilku lat ostatnich wskazuje, do Trzech Króli lodowisk najczęściej jeszcze nie ma. Oj, cieszyłaby się młodzież, cieszyliby się wychowawcy fizyczni, gdyby tak władze szkolne zechciały zamiast styczniowych dni ofiarować młodzieży 10 dni w lutym. Można by wtedy i hokej ruszyć pełną parą i kursy narciarskie na „pewniaka" organizować i raidy narciarskie ze starszą młodzieżą przeprowadzać. A teraz co? W zimowiskach tłoczno, w schroniskach przepełnienie, kursy młodzieżowe są widziane niechętnie, bo ta młodzież zabiera dużo miejsca, a zarobić daje niewiele. — I dnie są takie krótkie! Ledwie pojeździsz przez parę godzin, ledwie na szczyt się jakiś wydrapiesz o 1-ej w południe, już prędko wracać trzeba, bo ciemno w górach się robi i noc nadchodzi.

Dobrze by to było, gdyby tak „Sport Szkolny" mógł u władz szkolnych wyjednać zmianę ferii. No, ale na razie w tym roku młodzież ma do dyspozycji znowu tylko krótkie dni grudnia i stycznia. Być może, że dobra zima i w tym roku będzie łaskawa dla młodzieży i pokryje góry grubą warstwą śniegu, a stawy i lodowiska skuje mrozem. Trzeba więc te dni wykorzystać dla sportu. Dużo młodzieży wyrusza na narty. Jedni, a tych jest większość — wyjadą z różnymi kursami, ale będzie dużo takich, którzy umiejąc już jeździć na nartach, zapragną poznać urok wycieczek narciarskich, poznać krasę naszych gór w zimie. Szczególniej ta młodzież, która do gór ma niedaleko, powinna zorganizować prawdziwe wycieczki narciarskie po górach. Ci, którzy mają już takie raidy poza sobą, na pewno mają bardzo miłe i niezapomniane wspomnienia. Inni niech spróbują.

Podam Wam dzisiaj 5 tras narciarskich 8-dniowych. Pierwsza trasa obejmuje Beskidy Śląskie i Pilsko, druga — Gorce, Pieniny i Beskid Sandecki, trzecia — Pilsko, Babią Górę i Gorce, czwarta — Tatry, piąta — Bieszczady. Najpewniejszym terenem dla raidu będą oczywiście Tatry, tam śnieg będzie na pewno. 80% pewności przedstawia trasa trzecia, 50% trasa druga, a najmniej pewną co do zaśnieżenia będzie trasa pierwsza. — Pod względem krajobrazowym najpiękniejszą będzie trasa druga i trzecia, najtrudniejszą trasa tatrzańska, najlepszą narciarsko trasa śląska.

Każda z tych tras wymaga zupełnego opanowania jazdy na nartach, bezwzględnie zdrowego serca, dużej wytrzymałości, pełnego ekwipunku turystyczno-narciarskiego i kierownika, znającego teren. Trasy są tak ułożone, aby rozpoczęcie raidu i jego zakończenie następowało z miejscowości kolejowej; tury dniowe są przewidziane na 5—7 godzin marszu, a zatem od godz. 8-ej do 15-ej z małą przerwą na drugie śniadanie. Niekiedy trzeba użyć kolei lub autobusu. Trasy przechodzą wzdłuż linii schronisk, tak, aby w razie śnieżycy, mgły lub wypadku szybko można było znaleźć bezpieczne schronienie. Oczywiście, że przed rozpoczęciem raidu należy dokładnie przestudiować mapę tych okolic i przeglądnąć przewodniki turystyczne, — a z kalendarzyka PZN zaznajomić się z głównymi zasadami górskiej turystyki narciarskiej.

Trasa śląska:

Dzień pierwszy — Bielsko tramwajem do Cygańskiego Lasu — potem czerwono znakowanym szlakiem na Klimczok (119 m) — Magórkę i z Klimczoka do schroniska na **Błatnej** (880 m) na noc. **Dzień drugi** — Zjazd z Błatnej do Brenny, skąd na Równicę (883 m). Z Równicy zjazd do Ustronia (nocleg). **Dzień trzeci** — Z Ustronia na Czantorię (997 m) potem grzbietem na Stożek (980 m) i zjazd do Głębców i Wisły na nocleg. **Dzień czwarty** —



Widok z drogi na Gęsią Szyję. Fot. Poraj.



Pod Jaworzyną Krynicką — w głębi Tatry. Ze zb. Min. Kom. Fot. St. Mucha.

Z Wisły atobusem na Kubalankę, z której — grzbietem przez Przysłup na B a r a n i ą G ó r ę (1214 m) i zjazd przez Glinne do Węgierskiej Górki na noc. **Dzień piąty** — Z Węgierskiej Górki przez P r u s ó w (1009 m) na L i p o w s k ą (1232 m) (nocleg). **Dzień szósty** — Z Lipowskiej przez Halę Miziową na P i l s k o (1556 m) nocleg w schronisku na Hali Miziowej. **Dzień siódmy** — Z Hali Miziowej głównym szlakiem przez przełęcz Korbielowską — Beskid (923 m), J a w o r z y n ę (1023 m) do Głuchaczek, skąd zjazd do Koszarawy. **Dzień ósmy*** — Zjazd do Jeleśnej i powrót. Z Jeleśnej można zrobić miły spacer narciarski na S o p o t n i ę W i e l k ą.

Trasa Rabka—Krynica:

1 dzień — Rabka przez Stare Wierchy na T u r b a c z (1311 m) nocleg. **2 dzień** — Zjazd z Turbacza do Nowego Targu przez Kowaniec i autobusem do Czorsztyna (n). — **3 dzień** — Z Czorsztyna przez Kluszkowce na L u b a ń (1211 m) zjazd do Krościenka na nocleg. **4 dzień*** — Z Krościenka wycieczka na T r z y K o r o n y (982 m). **5 dzień** — Z Krościenka przez D z w o n k ó w k ę (984 m) — na Przehybę (1195 m) — zjazd do Szczawnicy na nocleg. **6 dzień** — Ze Szczawnicy przez Szlachtową na Obidzę (927 m) — E l j a s z ó w k ę (1024 m) skąd pasem granicznym zjazd do Piwnicznej na nocleg. **7 dzień** — Z Piwnicznej koleją do Żegiestowa, poczem przez P u s t ę W i e l k ą (1061) G r o n i e k (1082 m) do schroniska pod J a w o r z y n ą Krynicką (1116 m). **8 dzień** — Z Jaworzyny przez P r z y s ł o p (944 m) i Krzyżową Górę do Krynicy.

Trasa babiogórska:

1 dzień — Z Jeleśny przez Sopotnię Wielką (596 m) na Halę Miziową i Pilsko (1557 m) — nocleg na Hali Miż. **2 dzień** — Z Hali Miziowej przez przełęcz korbielowską — Beskid — J a w o r z y n ę (1054 m) do G ł u c h a c z e k — nocleg w chacie góralskiej lub zjazd do Koszarawy. **3 dzień** — Głuchaczki — przełęcz J a ł o w i e c k a — C y l (1517 m) — B a b i a G ó r a (1725 m.)— nocleg w schronisku pod szczytami. **4 dzień** — Babia Góra — Sokolica — K r o w i a r k i (986 m) — Polica (1367 m) nocleg w schronisku pod Policą. **5 dzień** — Polica — N a r o ż e (1063 m) zjazd do Jordanowa, nocleg w Rabce. **6 dzień*** — wycieczka na L u b o ń W i e l k i (1023 m) — przez Zaryte. Zjazd z Lubonia przez L u b o ń M a ł y (870 m) i Naprawę. **7 dzień** — Rabka — Stare Wierchy — O b i d o w i e c (1102 m) — T u r b a c z (1311 m) — nocleg. **8 dzień** — Zjazd przez K o w a n i e c do Nowego Targu.

Prasa tatrzańska:

1 dzień — Zakopane — G u b a ł ó w k a (1123 m) Butorów (1128 m) — zjazd do Kościelisk (ew. na Kiry) — skąd autobusem do dol. Chochołowskiej (nocleg). **2 dzień** — R a k o ń — W o ł o w i e c (2063 m) — zjazd na Polanę Chochołowską. **3 dzień** — Dol. Chochołowska — dol. Starobociańska — Siwa przełęcz — Hala Pyszna (nocleg). **4 dzień** — a) dla bardzo wprawnych — Hala Pyszna — dol. Kościeliska — C z e r w o n e W i e r c h y (2123 m) przez Ciemniak — zjazd przez Halę Kondratową, na Kalatówki, b) dla średnio zaawansowanych — dol. Kościeliska — P r z y s ł o p M i ę t u s i — dol. Małej Łąki — droga pod Reglami — Kuźnice — Kalatówki (nocleg). **5 dzień** — Hala Goryczkowa — K a s p r o w y W i e r c h (1987 m) — H a l a G ą s i e n i c o w a — Czarny Staw Gąsienicowy — nocleg na Hali Gąs. **6 dzień*** — Wycieczka na Ż ó ł t ą T u r n i ę (dla wprawnych) lub dzień wypoczynkowy z ćwiczeniami terenowemi. **7 dzień** — Zjazd z Hali Gąsienicowej przez Psią Trawkę; — P o l a n a W a k s m u n d z k a — Rusinowa Polana — P o r o n i e c — B u k o w i n a (nocleg). **8 dzień** — Zjazd przez G a l i c o w ą G r a p ę (942 m) do Poronina.

Z tras narciarskich Karpat Wschodnich dla wycieczek i raidów młodzieży szkolnej nadają się jedynie **Bieszczady.** Tak Gorgany, jak i Czarnohora nie mają dobrych warunków wycieczkowych — Gorgany przez swe zalesienie i stromizny, grożące lawinami, Czarnohora przez swe słynne „worynie", tj. płoty, którymi huculi hojnie ozdobili swe góry.

Ośmiodniową trasę bieszczadzką proponuję, jak następuje: 1 dzień — S i a n k i — Błyśce (1.047 m) — R u s k i P u t (1.311 m), nocleg pod szczytem w schronisku; **2 dzień** — Schronisko pod Ruskim Putem — Zełemeny (1.307 m) — P i k u j (1.405 m), (n); **3 dzień** — Pikuj — Krywka — p r z e ł ę c z p o d K l i m c e m — Jawornik Wielki (1.121 m) — Ławoczne (n); **4 dzień** — Ławoczne — T r o ś c i a n (1.235 m) — Sławsko (n); **5 dzień** — Sławsko — Karanowiec — Wysoki Wierch (1.245 m) — C z a r n a R e p a (1.288 m)— Przełęcz Wyszkowska (n); **6 dzień** — Przełęcz Wyszkowska— Czyrak — S e n e c z ó w (n); **7 dzień** — Seneczów — Sekul— Z ё ł e m i n (1.177 m) — Skole (n); **8 dzień*** — Skole — P a r a s z k a (1.271 m) — Hrebenów.

Trasa ta w odróżnieniu od poprzednich przechodzi przez góry puste i słabo zamieszkałe. Toteż wybierać się na nią mogą jedynie wytrawni narciarze, znający te okolice z wycieczek letnich.

Dnie oznaczone gwiazdką można w razie niepogody lub odwilży opuścić.

Podając powyższe trasy muszę zaznaczyć, że są one schematem, który zależnie od możliwości „kieszeniowych" można zmieniać. Podając te trasy pragnę raz jeszcze podkreślić, że dwie ostatnie trasy nadają się tylko dla wprawnych narciarzy. Wychodzić należy najpóźniej o godz. 8-ej rano; w razie zadymki śnieżnej lub jakiegoś dłuższego zatrzymania się w drodze, trasę należy skrócić i szukać najbliższego schronu.

Podając te trasy młodzieży do wędrowania, pragnę ją raz jeszcze przestrzec przed niebezpieczeństwem lawin. Trzeba koniecznie wędrować graniami (grzbietami) lub grzędami i unikać trawersowania stromych zboczy.

Na marginesie tego artykułu dodam, że na skutek uchwały Komisji Górskiej Odznaki Turystycznej (GOT) od 1. stycznia 1938 r. górskie wycieczki narciarskie zaliczone będą do punktacji.

Zygmunt Orłowicz.

SPRZĘT HOKEJOWY





Na lewo — ostatnie ostrzenie osełką.
Na prawo — zdejmowanie t. zw. „drutu".
U dołu — hokejówki prawidłowo osadzone w maszynce.

Przed każdym sezonem zimowym wzmaga się zainteresowanie sprzętem hokejowym u nowych adeptów tego sportu. Kupują buty, łyżwy, kierując się nie doświadczeniem, którego nie zdążyli zdobyć, a najczęściej przypadkiem, tym, co gdzieś usłyszeli, lub co jest obecnie modne. Płacą też później tzw. frycowe, które czasami może zupełnie zrazić początkującego hokeistę.

Jeżeli mamy kupić łyżwy w ogóle, radziłbym kupić hokejowe, ponieważ są one lekkie, zwrotne, szybkie i mocne, ponadto można je względnie łatwo ostrzyć samemu.

Kupujemy najczęściej łyżwy kanadyjskie C. C. M. — CYCO lub NBMO; najlepsze, ale bardzo drogie są extra special C. C. M. Poważną konkurencję stanowią łyżwy Hudora, wykonane są solidnie, nie mają jednak tej lekkości, co kanadyjskie, zresztą w ostatnich czasach tańsze C. C. M. są montowane podobno na Nalewkach warszawskich.

Najpierw należy kupić buty, a potem łyżwy. Buty należy dopasować tak, żeby w pięcie obejmowały dokładnie nogę, w palcach muszą być luźne (sprawdzić, ruszając palcami), podeszwy powinny być z grubej, ścisłej skóry, szyte, przeszpilkowane na podbiciu, nosek bucika winien być sztywny, niepoddający się uderzeniom, otwory do sznurowania duże, but taki jest sznurowany od palców, systemem równoległym dla łatwiejszego zciągania sznurowadeł.

Cholewka z tyłu musi mieć wyraźne pochylenie do przodu. Podeszwa nie może być zbyt szeroka, ponieważ przy większych pochyleniach szoruje wówczas o lód, zdziera się z boków i powoduje często upadek; dobrze jest zaciągnąć ją pokostem.

Łyżwy dobieramy nieco krótsze, niż długość podeszwy, dopasowywujemy w ten sposób, że linia ostrza musi przebiegać przez środek pięty do dużego palca. Łyżwę przymocować można przy pomocy nitów lub śrubek (hollśrubek).

Pamiętajcie, że tylko **dobrze przykręcone** łyżwy nie oderwą się! Należy robić małe dziurki przed wkręceniem śrubki, a co najważniejsza przy dokręcaniu ich, **nie należy siłą przekręcić gwintu.**

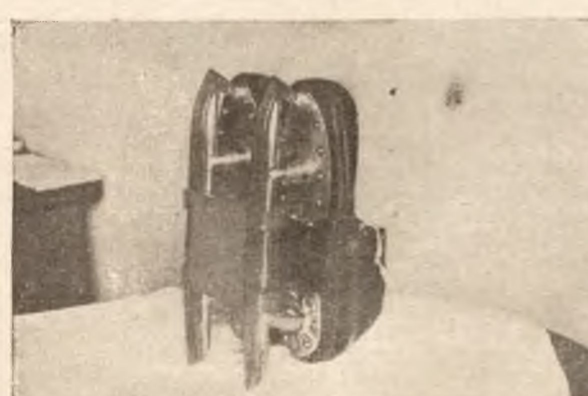
OSTRZENIE ŁYŻEW.

Jest to bezsprzecznie najważniejsza funkcja przy przygotowaniach do gry. Hokeista może się nauczyć jazdy hokejowej **wyłącznie na łyżwach ostrych.** Uczenie się hokeja na tępych łyżwach jest stratą czasu; ani jazda, ani tym bardziej strzał nie wyjdzie, gdy gracz stoi niepewnie.

Hokejówki ustawiamy równolegle ostrzami do góry, usztywniamy je w deszczułkach lub żelaznej maszynce (Pasteckiego) ostrzymy karborundem-osełką (nie pilnikiem) pociągamy osełką po ostrzach na skos, na zmianę robiąc krągłe ruchy przy szlifowaniu. Po kilkunastu minutach łyżwy z butami odwracamy, następnie delikatnie zdejmujemy tzw. „drut", który znajduje się po obu stronach kantów łyżew z boku. Drut ten zeszlifowujemy osełką dokładnie, przykładając ją do ściany ostrza (boku noża). Ażeby utrzymać profil łyżwy, potrzebny do jej zwrotności, należy ostrzyć równomiernie na jednakową grubość od szpica do tyłu. Radziłbym ostrzyć dwiema osełkami: a) gruboziarnistą, b) cienkoziarnistą.

(c. d. n.)





CZY POTRAFISZ?



PRZEWRÓT W TYŁ DO STANIA NA RĘKACH nie jest ćwiczeniem trudnym. Przystąpić jednak do niego należy dopiero wtedy, gdy opanowane zostały uprzednio dwa ćwiczenia zasadnicze, a mian.: **przewrót w tył, oraz stanie na rękach.** Zwłaszcza pierwsze z tych ćwiczeń winno być wykonywane bez żadnych trudności; co do stania na rękach, to jest rzeczą wiadomą, że wymaga ono nieraz długoletnich ćwiczeń, nim wreszcie uda się utrzymać ciało w pozycji zrównoważonej w podporze na rękach. Do naszego jednak ćwiczenia nie koniecznie trzeba umieć długo utrzymać się w staniu na rękach — wystarczy na początek, gdy ćwiczący dojdzie do tej pozycji i choć chwilę się w niej zatrzyma, zaznaczając, jak to wskazuje ostatnia sylwetka rysunku — całkowite wyprostowanie ciała w podporze na rękach.

Przewrót w tył do stania na rękach najlepiej będzie wykonywać na materacu, a latem na murawie. Do należytego „zrolowania" ciała w tył **potrzebny jest pewien „pęd",** który należy nadać, przechodząc z pozycji stania do szybkiego siadu (przez ugięcie nóg w kolanach — patrz rys.) i następnie bez najmniejszego zatrzymania (aby nie utracić pędu!) do toczenia na plecy. W czasie przetoczenia na plecy **należy „nakryć się" nogami** — już złączonymi i wyprostowanymi — **a następnie z pozycji skulonej „zwiniętej" — rozwinąć się,** rozprostowując całe ciało i kierując nogi ku górze. Rozwinięcie winno nastąpić wtedy, gdy ciało przechodzi z pleców na kark i głowę. **Uchwycenie tego momentu „rozwinięcia" ciała do pozycji wyprostowanej jest bardzo ważne.** Przedwczesne bowiem „rozwinięcie" powoduje znany skutek — powrót na plecy — zbyt zaś późne, prowadzi do zwykłego „koziołka" w tył.

Aby dalej doprowadzić ciało do stania na rękach, należy (wykorzystując w dalszym ciągu pęd ciała skierowany w momencie „rozwinięcia" ku górze) wyprostować szybko ramiona, unosząc głowę ku górze i wyginając ciało w niewielki łuk. Tu zwrócić należy uwagę na właściwe układanie na podłożu rąk. Mianowicie w momencie przetaczania ciała na plecy, dłonie należy „podwinąć" i ułożyć je na podłożu tuż przy barkach i w ten sposób ułatwić należyte oparcie rąk przy przejściu do stania na rękach. Ponieważ nie wszyscy ćwiczący mają tak ruchome stawy nadgarstka, aby wykonać „podwinięcie" dłoni, przeto początkowo należy stosować, jako znacznie łatwiejsze, oparcie na rękach zwiniętych w pięści. Nie pozwala to wprawdzie na utrzymanie równowagi w staniu na rękach, ale jak już zaznaczyliśmy, nie należy początkowo dążyć do długotrwałego utrzymania się w staniu na rękach. Wystarczy, gdy ćwiczący doszedł do tej pozycji, a następnie szybko przeszedł do postawy (opuszczając nogi w dół).

W razie zachwiania równowagi **należy miękko przejść w powrotne toczenie** na plecy (jak przewrót w przód) a następnie ćwiczenie rozpocząć po raz drugi.

W pierszych próbach, dobrze będzie, gdy koledzy ochronią ćwiczącego, stając z boku i ewent. ułatwiając dojście do stania na rękach (nadanie właściwego kierunku nogom w momencie „rozwinięcia" ciała).

Jotka

PRZED BIAŁYMI ZAWODAMI

Zawody! Oto hasło, pod którym wszyscy w Zakopanem żyją już od kilku miesięcy. Przeżyło już Zakopane niejedne zawody narciarskie, widziało wielu narciarzy z zagranicy, nie mniej jednak każdorazowe konkursy są dlań sensacją. Już 21 i 22 b. m. miały się odbyć zawody na Kasprowym Wierchu, lecz ku rozczarowaniu wszystkich, „halniak" stopił przynajmniej połowę świeżo spadłego śniegu. Turyści powiadają, że ilekroć przyjeżdża pociąg popularny, zawsze w Zakopanem „halniak". A właśnie przyjechał taki „popularny" z Warszawy.

Jedynym teraz tematem między uczniami to: jakie mamy szanse w tegorocznych zawodach międzynarodowych, w jakiej formie znajduje się obecnie elita naszych zawodników itd. itp.

Do Zakopanego zjechali już dość licznie zawodnicy z poza jego granic, dla przeprowadzenia treningu. Widzi się tu dużo „nowych" twarzy i to tak męskich, jak i kobiecych. Spotykamy już nawet gości z prawdziwej zagranicy. I tak miałem przyjemność rozmawiać niedawno z pewnym sportowcem — Amerykaninem, — który będąc w Polsce wstąpił do Zakopanego na narty.

St. Godel



Narciarska grupa olimpijska — na polanie Chochołowskiej.

N A G R O D Y ! ! !

Kol. Kol. ANDRZEJ PIEŃKOWSKI — POZNAŃ i LECH CIECHOWLAZ — SKĘPE

POJADĄ NA NARCIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI DO ZAKOPANEGO LUB NA MECZ BOKSERSKI POLSKA — WŁOCHY

W dn. 1 grudnia ukończony został nasz konkurs, polegający na rozwiązywaniu 12 zadań, umieszczonych w kolejnych numerach „Sportu Szkolnego".

W dn. 10 grudnia odbyło się losowanie. Szczęśliwymi wybrańcami losu okazali się **kol. kol.: Pieńkowski — Poznań i Ciechowlaz — Skępe.**

Kolegom tym serdecznie gratulujemy i prosimy o szybkie zawiadomienie nas, na którą z tych podróży się decydują.

Nagrody pocieszenia otrzymują kol. kol.: Z. Sadowski — Żyrardów, L. Dziennik — Skępe, W. Baczyński — Warszawa i B. Gutkowski — Święciany. Niechaj te „Rekordy woli" — Wiktora Junoszy - Dąbrowskiego, które otrzymają w nagrodę, będą dla nich zachętą w „startowaniu" w nowym konkursie, który ogłosimy po świętach.

Jednocześnie przyznajemy nagrody dla Kół Sportowych, które najlepiej zorganizowały na swoim terenie prenumeratę i kolportaż „Sportu Szkolnego".

I m. — gimn. Giżyckiego, Warszawa — prenumeruje 90 egzempl.

II m. — gimn. im. Reytana, Warszawa — kolportuje 40 egzempl.

III m. — gimn. państw. w Tczewie — prenumeruje 30 egzempl.

IV m. — Szkoła Kupiecka X. X. Pijarów, Lida — prenumeruje 20 egzempl.

V m. — gimn. żeńskie im. Curie-Skłodowskiej, Warszawa — prenumeruje 12 egzempl.

Koła Sportowe wyżej wymienionych gimnazjów otrzymają albumy do fotografii, które pod ich adresem prześlemy.

REDAKCJA „SPORTU SZKOLNEGO"

WARSZAWSKIE DZIEJE ROWERU

Ciekawy jestem od czegobyście zaczęli, gdyby Was ktoś prosił, aby mu opowiedzieć o sporcie w Warszawie? Jestem ciekawy, bo ja namyślałem się długo jak do tego przystąpić.

I wymyśliłem. Zważając na popularność i leciwość — należy zacząć od kolarstwa, które opanowało stolicę już przed laty 50-ciu. Przedstawmy pokrótce jak to było.

Kolarstwo stołeczne, aż do roku 1924, to tylko trzy litery: WTC. A narodziny WTC to 6-ty kwietnia 1886 r. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, powstałe w inicjatywy Edwarda hr. Chrapowickiego, miało, poza jazdą na bicyklach, jeszcze inne, ważniejsze cele na uwadze i dlatego zajęło się również strzelaniem i szermierką. Ale na szyldzie organizacji wymalowano bicykl, aby nie spędzać snu z powiek ówczesnemu gubernatorowi Hurko i jego dzielnemu współpracownikowi, oberpolicmajstrowi miasta Warszawy. Tak się zaczęło. Bicykl, zabawna maszyna z olbrzymim przednim kołem i maleńkim kółkiem tylnym, zemocjonował Warszawę tak, jak przed tym inne stolice Europy.

W 2 lata po powstaniu WTC zorganizowano na polu Mokotowskim pierwsze zawody i to z totalizatorem. Program objął sześć biegów, na bicyklach i trycyklach. Dziwnie w tych czasach typowano zwycięzców, skoro po wygranej samego hr. Chrapowickiego, kasy wypłaciły jak za „fuksa" 10 rb. 86 kop. za rubla. Ale mniejsza z tym. Wyścigi na polu Mokotowskim urządzano do roku 1891. Z bicyklem nie była taka łatwa sprawa jak z dzisiejszym rowerem, toteż zaraz po założeniu Towarzystwa zorganizowano szkołę jazdy, z podziałem na trzy klasy: niższą, średnią i wyższą. Kto był członkiem WTC, musiał bezwarunkowo zdobyć choćby najniższe, „jednoklasowe" wykształcenie kolarskie. Opuszczał przez tydzień lekcje — wlepiano mu 30 kop. kary, a jeżeli przez tydzień nie trenował członek startujący w zawodach — płacił rubla. Znów dziwna rzecz, prawda? Dziś wielu panów należy do stowarzyszeń sportowych, nosi znaczki i czapki klubowe, a nie interesują się absolutnie sportem, urzędując co najwyżej w bufecie — i nie płaci żadnych kar. To jest „postęp", wtedy nie wiedziano jeszcze jak się wygodnie urządzać, inne było pojęcie sportu.

W roku 1891 rozegrano pierwsze wielkie zawody szosowe Warszawa — Garwolin — Warszawa (dystans 100 wiorst),

które możemy uważać za pierwsze mistrzostwa Polski. Wyścig wygrał dotychczasowy członek WTC p. Julian Osiński. W 1982 r. WTC wydzierżawiło Dynasy, wybudowało tor ziemny i zaczęły się zawody na torze, coraz bardziej urozmaicone, coraz bardziej frapujące.

W tym też roku odbył się pierwszy międzynarodowy wyścig na szosie, z udziałem Niemców, na trasie Warszawa—Kalisz — Warszawa. Jechano na bicyklach i rowerach.

O ile bicykl, trudny do opanowania, ściągał więcej widzów niż amatorów jazdy, o tyle rower, a właściwie, jak się wtedy mówiło — welocyped — oczarował Warszawę. Dzień 10-ty kwietnia 1896 r. był wielkim świętem. Pan oberpolicmajster pozwolił jeździć na welocypedach po ulicach miasta. Nie będę tu zapoznawał Państwa dokładnie z pierwszymi przepisami jazdy, zacytuję tylko ciekawy punkt 12-ty tych przepisów: „W razie niepokoju koni, przy ukazaniu się cyklisty, ostatni obowiązany jest zejść z welocypedu i o ile możności ukryć go przed wylęknionym koniem".

Huczek niemały zapanował w Warszawie. Mnożyły się przedstawicielstwa fabryk rowerowych, cukiernicy Riese i Piotrowski z ulicy Elektoralnej polecali jako specjalność firmy „Cyklistów z czekolady po 15 kop.", a na łamach tygodnika sportowego „Cyklista", gwiazdy sceny wyrażały swe złote myśli o rowerze. Niektóre z tych aforyzmów były bardzo interesujące. I tak na przykład Władysław Wojdałowicz uważał, że „najsłabszą stroną roweru są epitety andrusów z nad Wisły, którymi nas częstują przy każdej sposobności". No, wyobrażamy sobie jak chłopaczki warszawskie odnosili się do pedałujących facetów, zwłaszcza na bicyklach! Znany aktor Horwath, entuzjasta trycykla, twierdził, że:

„Rower jest dla niego małżeństwa obrazem.
Równie złączone kółka lecą zawsze razem.
Niebezpieczeństwo jazdy leży w równowadze,
Mądry kto umie zawsze mieć ją na uwadze.
By bezpieczniejszą była ta życiowa współka —
Potrzebna jest obecność i... trzeciego kółka".

Bolesław Prus w swojej popularnej kronice tygodniowej w „Kurierze Codziennym", dawał kolarzom takie rady: „Cyklista paryski, jadąc ruchliwymi ulicami, zazwyczaj obiera sobie jakiś powóz i posuwa się tuż za nim. Prawdopodobnie nasi cykliści wiedzą już o tym sposobie". Nie wiem czy wiedzieli, dziś w każdym razie wiedzą, że takie posuwanie się — do niczego dobrego nie prowadzi.

Początek tego stulecia upłynął pod znakiem wielkich zawodów międzynarodowych, organizowanych przez WTC, z udziałem Niemców, Austriaków, Duńczyków, Węgrów, Czechów i Rosjan. Wiele sław kolarskich Europy przewinęło się przez tor dynasowski, wiele ouszczało Warszawę z gorzkimi wspomnieniami poniesionych klęsk.

Wojna światowa przemieszała wszystko od samego dna. Część członków WTC zamieniła rowery na karabiny, pozostali, zgrupowani w sekcji sanitarnej Towarzystwa, nieśli pomoc uciekinierom, dla których stworzono specjalny ośrodek na Dynasach. Dopiero po wojnie polsko-bolszewickiej zaczęło wszystko ruszać znowu.

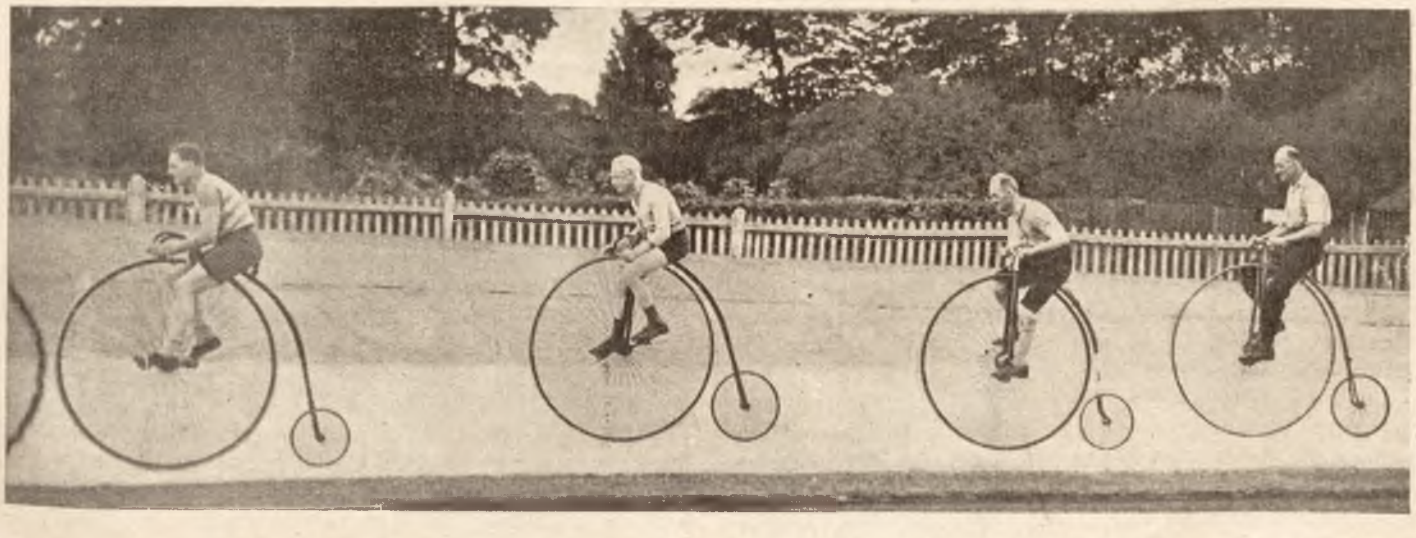
W roku 1921, w obecności Marszałka Piłsudskiego, otwarto na Dynasach tor betonowy i rozegrano pierwsze mistrzostwa Polski na torze, a w kilka tygodni później na szosie. W tym samym roku, z inicjatywy ówczesnego wice-prezesa WTC, Bliklego, powstał Związek Polskich Towarzystw Kolarskich, jednocząc wszystkie kluby i sekcje kolarskie w całym kraju.

A klubów tych i sekcji zaczęło powstawać coraz więcej i to przede wszystkim w środowiskach robotniczych. W samej Warszawie najstarszą po WTC sekcją kolarską jest sekcja RKS Świt, zorganizowana w r. 1924, a w okręgu stołecznym — Koło Cyklistów w Ciechanowie, powstałe w roku 1912. WTC liczyło w chwili założenia 30 członków, dziś Warszawski Okręgowy Związek Kolarski liczy 29 klubów i sekcji, a ponad 800 czynnych zawodników. Nazwisk tych najlepszych kolarzy, którymi się szczyciła stolica, nie ma potrzeby wymieniać, znają je wszyscy. Szosowcy warszawscy odnosili i odnoszą nadal piękne sukcesy w biegach dookoła Polski, wyścigach do Morza i wszystkich większych imprezach, organizowanych na terenie Polski. Z 16-tu rozegranych od roku 1921 mistrzostw szosowych Polski, kolarze stołeczni zdobyli tytuły 10 razy, w tym Stefański był mistrzem przez cztery lata z rzędu.

Jeśli idzie o tor, kolarze warszawscy, a ściśle mówiąc WTC, mają nad resztą Polski przewagę kolosalną. Na 17-cie mistrzostw torowych, tylko trzy razy tytuł zdobył krakowianin Łazarski i raz łodzianin Szmidt. 12-cie razy mistrzami Polski byli członkowie WTC, w tym Szymczyk był mistrzem 2 razy, Szamota 3, a Pusz 5 razy z rzędu. Punkt szczytowy popularności kolarstwa warszawskiego, torowego, wypadł na rok 1924, na czasy Langego, Stankiewicza, Szymczyka i Kamińskiego. Ciężko trzeszczały wtedy przepełnione trybuny na torze Dynasowskim.

Tak ciężko trzeszczały tylko raz jeszcze, kiedy zaczęto je rozbijać i rozbierać na opał...

Al. Reksza.



Tak się jeździło za dawnych, dobrych czasów.

Szanowna Redakcjo!

Stosownie do listu Waszego, wydanego do ogółu młodzieży szkolnej, listu, który miał być zachętą do współpracy, nadsyłam nowelę sportową pod tyt. „Krzyk".

Nie jestem aż tak zarozumiałym, abym miał prawo twierdzić, iż nowela ta jest szczytem artyzmu, wobec czego na łamach „Sportu Szkolnego" bezwzględnie znaleźć się musi. Literatem, ani powieściopisarzem brukowym (patrz: „Kumrow, wódz bandytów czeskich", „Ból matki", „Izabella, czyli tajemnice dworu hiszpańskiego" itp.) nie zostanę, toteż nie będę absolutnie oburzony (co za bezczelność, prawda?), gdy się dowiem, że mój cudowny twór, wypieszczone dziecko mojej wyobraźni, znajdzie się „aż" w ... (no, tak) koszu redakcyjnym.

W ten sposób przemawia moja skromność.

Natomiast moja buta każe mi święcie wierzyć, że „Krzyk" stanie się naprawdę krzykiem w polskiej literaturze sportowej i wyniesie mię na czoło jej twórców. Ale stanie się to tylko wtedy, gdy nowela znajdzie się w poczytnym (och, jakiż to banał, ale skoro cały świat go używa, dlaczego ja mam sobie odmówić tego przymusu?) tygodniku Szanownych Kolegów (Panów, czy Kolegów? Redakcja do młodzieży: Koledzy, więc młodzież do Redakcji też: Koledzy!) No, bo jakżeż świat dowie się o istnieniu tak wspaniałego talentu? Swego pisma nie założę, bowiem 50 gr tygodniowo, które wkładam do oszczędności p. Ćwika, właściciela miejscowego kina, jest zbyt małym funduszem na tak poważne przedsięwzięcie. Zostaje więc Pismo Kolegów. Są wprawdzie i inne „Przeglądy" i „Sportowce", ale „głos wołającego na puszczy" (tzn. list Redakcji) poruszył mię do głębi i w myśl zasady „swój do swego", posyłam swoją nowelę do „swoich".

Nie chcę brać Szanownych Kolegów „pod włos", ani „z włosem" i nie będę prawił hymnów pochwalnych na cześć Ich pisma, bo by mi ręka uschła z poczucia, iż nie byłbym w tym wypadku sobą. Zdaje mi się, że jestem trzeźwym człowiekiem, a taki chyba bardzo rzadko intonuje pochlebstwa. Czyż nie wystarcza fakt, iż zwracam się do Szanownych Kolegów z propozycją współpracy?

List ten jest może nieco za wesoły. Proszę mi to wybaczyć, ale obok trzeźwości trzyma się mię zawsze i wesołość. Nic dziwnego, że uwidacznia się ona i w korespondencji.

A przecież nie chodzi tylko o nią. Chodzi mi o druk tej noweli. Skoro by więc Szanowna Redakcja uważała, że płód mój nie będzie zaciemniał jasnych stron ich pisma, proszę o listowne poinformowanie mię o „procesie", który wyprzedza druk każdego artykułu, noweli czy felietonu, na co załączam znaczek pocztowy.

W liście Redakcji czerni się zdanie: „Artykuły wydrukowane honorujemy". Doprawdy, nie zdarzyło mi się nigdy sprzedawać prawa druku, nic więc dziwnego, że w kwestii tej nie orientuję się zupełnie i zdaję się całkowicie na Szanowną Redakcję. Oczywiście, jeżeli praca moja posiada jakąkolwiek wartość.

Chciałbym, aby Szanowni Koledzy uważali list mój za obietnicę stałej współpracy.

Ze sportowym pozdrowieniem

Jerzy Tonaczew.

Autorowi już odpisaliśmy, a teraz „Krzyk" idzie w świat.
Red.

KRZYK

Nowela sportowa.

Walter Terlica był uczniem VIII kl. gimnazjum, co wcale nie przeszkadzało mu święcić triumfów w pięściarstwie. Mówiono powszechnie o nim, iż jest rozsądnym chłopcem, a nawet wiele osób z rodu niewieściego utrzymywało, że jest nie tylko rozsądnym, ale i przystojnym. Na razie jednak o to drugie nie chodzi. Natomiast rozsądek Terlicy łaskawie zezwalał mu na uprawiania boksu, nakazywał wprost szanować regulamin szkolny, a jeśli już nie szanować, to w każdym razie szacunek ten udawać.

Bo, prawdę mówiąc, chłopakowi dużo zarzucić nie można było. Uczył się możliwie, a nawet niekiedy dobrze, zachowywał się rzadko inaczej niż wzorowo, a jedno, co mogło by się nie podobać jego wierzchnikom szkolnym, to to, że lekceważył święty okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. zabraniający młodzieży szkół średnich należenia do towarzystw sportowych. Na to nie miał wyjścia jednak. Do wyboru stały przed nim dwie drogi: albo być uczniem bez „ale" i zrezygnować z tego, co go najbardziej pociągało, tj. z boksu, albo też mieć to „ale", lecz być i uczniem i pięściarzem. Wybrał tę drugą drogę, jako bardziej mu odpowiadającą. Można by wziąć za złe Walterowi, że pociągnął za „zakazanym owocem", ale cóż można było robić, mając takie pięści jak on? Nie znaczy to, że pięści jego były na kształt 2-kilowych bochenków chleba, a bicepsy jak uda hipopotamie, nie — Terlica posiadał ręce bardzo ładne i kształtne, ale oprócz tego i talent w nich. To chyba jasne? Biegacz ma talent w nogach, strzelec w oku, filozof w głowie, no, a bokser chyba w rękach. Talent ten pozwolił chłopakowi zdobyć 2 razy mistrzostwo Polski w wadze lekkiej, pokonać największe sławy europejskie, a miażdżyć krajowych rywali.

Boks pasjonował Terlicę, to pewne. Ale o ile boks był jego pasją, to słabą stroną była Hanka Plattówna, a nieznośną Stefan Wawryłko. Słabą — bo kochał (o ile uczeń i taki młokos potrafi zdobyć się na to uczucie) Hankę; nieznośną — bo szczerze nie lubił Wawryłki. Oczywiście kością niezgody była ona, Hanka. Walter miał już takie szczęście, że zawsze odpłacano mu taką samą monetą, jaką on płacił. A więc lubił swoich kolegów ze szkoły, u nich cieszył się wprost nadzwyczajnym szczęściem, poważał profesorów, oni go uważali za jednostkę bardzo pożyteczną, zakochał się pewnego dnia w Hance Plattownie, był przekonany, że ona w nim również, namiętnie nie znosił Wawryłki, Wawryłko go przeklinał.

Historia tej wzajemnej antypatii była jak zwykle szablonowa. Przyjaźnił się z Wawryłką, jeździł z nim „na wozie", padał razem pod „wóz". I to wszystko do chwili, kiedy w brzeżańskim gimnazjum pojawiła się „nowa twarz". To była ona. Rzecz jasna, każdy z nich chciał w jej oczach stać jak najwyżej, a w swoim pojęciu jak najbliżej. Ten wyścig nie „pracy" i nie „do morza", ale do miejsca, gdzie ogniskują się wszystkie ludzkie uczucia, do serca, zakończył się nieprzewidzianie.

Któregoś dnia odbyły się w ich mieście propagandowe zawody bokserskie. Obydwaj uczęszczali na kurs przygotowawczy, a że byli w jednej wadze — mieli się spotkać ze sobą. Tylko w owym czasie Terlica miał jeszcze fiołkowe, a może nawet zielone pojęcie o boksie, a Wawryłko już wtedy był uważany za miejscową sławę. Stosunki między chłopcami już się wówczas ochładzały, ale były na tyle możliwe, że Wawryłko mógł sobie pozwolić na oszczędzanie przeciwnika. Dał na-

wet na to słowo. Rzeczywistość przyniosła co innego. Rozpoczęli walkę spokojnie i spokojnie chyba by się skończyło, ale na nieszczęście (a może na szczęście) Terlicy, Wawryłko w połowie drugiej rundy zobaczył na widowni Plattównę. Widocznie uznał to za nadzwyczajną okoliczność zdobycia sobie jej łask. Z błyskawiczną szybkością nastąpił koniec Terlicy. Trafiony lewym sierpem w okolicę ucha, a potem pełnym zamachowym w skroń, zwalił się bez czucia na matę. Nokaut nie pomógł Wawryłce. Czy dziewczynę zabolał również ten swing w skroń, nie wiadomo, dość, że Terlica zdobył sobie ciepłe uczucia u Hanki, a nienawiść u rywala.

Cały rok o boksie Waltera nie było słychać, stał się nawet w tym czasie trochę ponury, a już conajmniej zamyślony. (Oczywiście Terlica, nie boks). Wawryłkę zaś obwołano lokalnym superasem i rzeczywiście na terenie miasta nie miał przeciwnika. Wstąpił do K. S. Zachód.

Akurat w rok po pamiętnym nokaucie, K. S. Zachód miał walczyć o drużynowe mistrzostwo podokręgu z T. S. Grom. Najniespodziewaniej w świecie w barwach Gromu znalazł się Terlica. Ci, co widzieli go w zeszłorocznej walce, kiwali głowami ze współczuciem, a jednak gdy Wawryłko po gongu odwrócił się do przeciwnika, zadrżał, bo zobaczył w oczach Waltera jakieś dziwne, żółte błyski, zupełnie przypominające nieokiełznane zwierzę. Chciał pomyśleć, że... ale nie zdążył. Seria, jak z kulomiotu, przylepiła go do lin i zabiła wszelką zdolność myślenia. A na drugi dzień dowiedział się z prasy, że takiej masakry jeszcze w tym mieście nie widziano.

Spotkali się za 3 tygodnie w meczu rewanżowym, nikt bowiem nie chciał wierzyć, że to nie przypadek. Rewanż ten wykończył ostatecznie Wawryłkę, a Terlicę opromienił aureolą wspaniałego talentu.

Walter znów się rozpogodził. Zaczął gonić sławę, rozkładając po drodze już nie tylko okolicznych przeciwników, ale i z dalszych miast, aż wreszcie dogonił ją w Poznaniu, zdobywając mistrzostwo Polski w wadze lekkiej. Usłyszano o nim wkrótce w całym kraju, zobaczono za granicą. To nie był pospolity talent. Prasa sportowa wyła wprost po każdej jego walce, a wyjazdy za granicę wyjednały mu niesłychaną tam popularność.

(C. d. n.)

Jerzy Tonaczew,
Kowel, Gimn. Państw. im. J. Słowackiego,
I kl. liceum przyrodn.

NOTUJEMY...

We Frankfurcie rozegrany został **mecz szermierczy** pomiędzy reprezentacjami **Polski i Niemiec.**

Spotkanie **w szpadzie przyniosło** nieoczekiwane **zwycięstwo Polakom** lepszym stosunkiem trafień 36:33, przy równej ilości punktów 8:8.

Najlepszym zawodnikiem w drużynie polskiej był **kpt. Szempliński,** który wygrał 3 walki. Doskonale spisał się również i debiutant **Kamala,** wygrywając 2 walki. Pozostałe punkty zdobyli: **Karwicki** (2 zwyc.) i **Nawrocki** (1 zwyc.).

Gorzej powiodło się szablistom. Niemcy pałali chęcią rewanżu za porażkę w szpadzie, i **pokonali Polaków w stosunku 9:7.**

W drużynie szablowej na pierwszy plan wysunął się **kpt. Segda.** Wygrał on 3 spotkania. Również dobrze wypadł drugi debiut **Kamali,** który wygrał 2 spotkania.

*

W Katowicach rozegrany został **turniej hokejowy,** z udziałem berlińskiego klubu **„Rot - Weiss", Cracovii** oraz **reprezentacji Śląska i Poznania.**

Już pierwszy mecz turnieju przyniósł olbrzymią niespodziankę. **Reprezentacja Śląska pokonała Rot - Weiss 2:1 (0:0, 1:1, 1:0).**

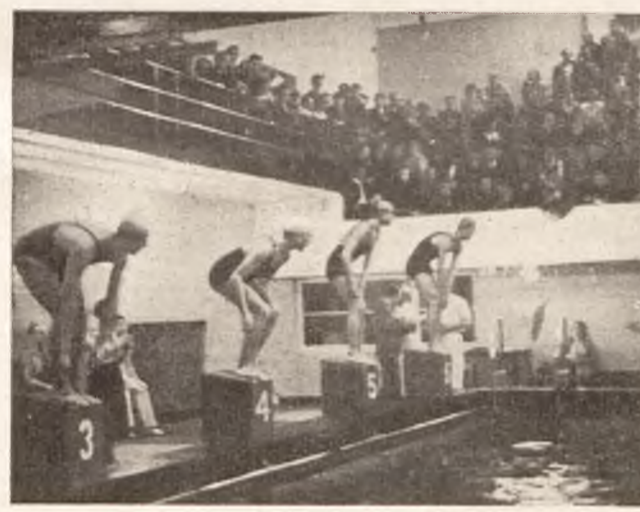
W drugim spotkaniu **Cracovia wygrała z Poznaniem 5:0 (1:0, 1:0, 3:0).**

Drugi dzień meczu przyniósł dwie dalsze niespodzianki. **Poznań pokonał Rot - Weiss 3:0 (0:0, 2:0, 1:0),** a **Śląsk — Cracovię 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).**

W ostatnim dniu turnieju **reprezentacja Śląska wygrała z Poznaniem 2:1 (0:0, 1:1, 1:0), a Cracovia zremisowała z Berlinem 1:1 (0:0, 1:0, 0:1).**

Turniej zakończył się więc olbrzymim **sukcesem reprezentacji Śląska,** która zdobyła bezapelacyjnie **I miejsce,** wygrywając wszystkie mecze.

Na drugim miejscu znalazła się drużyna **Cracovii** (1 zw. 1 remis) przed reprezentacją **Poznania** i berlińskim **Rot-Weiss'em.**





Migawki z pływackich mistrzostw szkolnych Warszawy. U góry — start jednego z przedbiegów „setki" uczniów; u dołu z lewej — oryginalny widok basenu w CIWF-ie, oświetlonego reflektorami pod wodą, w czasie startu dziewcząt w stylu grzbietowym.

Z BOISK SZKOLNYCH

Lista obecna jest gruntownie zmieniona i różni się ogromnie od listy poprzedniej.

Na 11 konkurencyj aż 7 leaderów musiało ustąpić swego miejsca „nowym”. — Najbardziej zmienił się rzut oszczepem 800 gr., gdzie 5. Rutkowski z przyzwoitym wynikiem 40,97 m. — spadł z listy 10-u najlepszych. Wynik 10-tego gwałtownie skoczył z 39 na 41 m.



Sprostowanie Gimnazjum z Żywca zostało uwzględnione. Bardzo dziękujemy.

W dalszym ciągu nie możemy zatwierdzić wyniku Żurka (Płock) w oszczepie wobec braku przydziału szkolnego i daty uzyskania wyniku. A byłby pierwszy w Polsce. Odnosi się to także do jego towarzyszy.

J. S.

LISTA 10 NAJLEPSZYCH WYNIKÓW LEKKOATLETYCZNYCH.

(Dok. obejm. wyniki do nr 12 włącznie)

Skok o tyczce.

1) Kukuć (Augustów) 316.
2) Kurpiejewski (Augustów) 306.
3) Mokszki (Sob. — Grudziądz) 295.
4) Ginter (Szk. Handl. — Wilno) 295.
5) Pawłow (PST — Wilno) 290.
7) Popiołek (Kościan) 285.
8) Dąbrowski (Pader.— Poznań) 285.
9) Kluk (Mick. — Wilno) 285.
10) Radtke (Goethe — Grudz.) 283.

Trójskok.

1) Górzyński (KK-2 — Rawicz) 13,37.
2) Wróblewski (KK-2—Rawicz) 12,18.
3) Przybylski (Kopernik—Bydg.) 11,80.
4) Mokszki (Sob.— Grudziądz) 11,61.
5) Kucharski (Chrobry—Grudz.) 11,51.
6) Skonieczny (KK-2—Rawicz) 11,42.
7) Roehlich (KK-2—Rawicz) 11,40.
8) Kononcow (KK-2 — Rawicz) 11,38.
9) Jankowski (Sobieski—Grudz.) 11,10.
10) Kukuć (Augustów) 11,06.

Pchnięcie kulą 5 kg.

1) Okurowski (Ostrołęka) 15,82.
2) Pieńkowski (Pader.—Poznań) 15,02.
3) Ryniewicz (Mińsk Maz.) 14,35.
4) Majewski (Śmigły R.—Bydg.) 14,32.
5) Nowaczyk (Marcink.—Pozn.) 14,20.
6) Krukowski (Ostrołęka) 14,20.
7) Godlewski (Mińsk Maz.) 14,18.
8) Bretschneider (Kutno) 13,97.
9) Tatiewski (Dubno) 13,95.
10) Szumski (Tarnobrzeg) 13,93.

Pchnięcie kulą 7¼ kg.

1) Okurowski (Ostrołęka) 12,83.
2) Hubeny (Chrobry—Grudz.) 11,67.
3) Józefowicz (Sob.—Grudz.) 11,38.
4) Nowicki (Przasnysz) 11,08.
5) Baliński (Końskie) 11,00.
6) Kłoniecki (Pułtusk) 10,80.
7) Szałowski (Staszyc—Zgierz) 10,80.
8) Krukowski (Ostrołęka) 10,80.
9) Mierzejewski (K.K. 2—Raw.) 10,72.
10) Woźniak (K. K. 2—Rawicz) 10,43.

Rzut dyskiem 1 kg.

1) Mierzejewski (K.K. 2—Raw.) 50,31.
2) Szałowski (Staszyc—Zgierz) 48,90.
3) Gajewski (lic. drog.—Wwa) 46,66.
4) Hubeny (Chrobry—Grudz.) 43,24.
5) Reiske (MKH—Chorzów) 42,44.
6) Pieńkowski (Pader.—Poznań) 42,12.
7) Nowaczyk (Marcink.—Poz.) 41,99.
8) Ziętarski (Chrobry—Grudz.) 41,92.
9) Mokszki (Sobieski—Grudz.) 41,62.
10) Biedrzycki (Jasiński—Wwa) 41,43.

Rzut dyskiem 2 kg.

1) Szałowski (Staszyc—Zgierz) 35,75.
2) Okurowski (Ostrołęka) 34,85.
3) Huszcza (Augustów) 34,73.
4) Oleszczuk ((PST—Wilno) 33,16.
5) Ginter (Szk. handl. Wilno) 33,02.
6) Klem (Mickiewicz—Wilno) 32,97.
7) Rózga (Ostrołęka) 32,91.
8) Mierzejewski (K.K. 2—Raw.) 32,15.
9) Baliński (Końskie) 32,00.
10) Kowalski (Ostrołęka) 31,63.

Rzut oszczepem 600 gr.

1) Ziranek (Kopernik—Bydg.) 46,87.
2) Werczewski (Szk. b. m.—Gr.) 46,36.
3) Krahn (Goethe—Grudziądz) 45,55.
4) Dombrowski (Goethe—Gr.) 45,46.
5) Hubeny (Chrobry—Grudz.) 45,40.
6) Paszkowski (Staszyc—Zg.) 45,00.
7) Nikołaj (Piłsudski—Bydg.) 44,05.
8) Zasada (Szk. b. m.—Grudz.) 44,03.
9) Powałowski (R. Śm.—Bydg.) 43,28.
10) Katrusiak (Tarnobrzeg) 41,50.

Rzut oszczepem 800 gr.

1) Kostiuk (Lic. Krzemienieckie) 49,86.
2) Kornalewski (Działdowo) 47,20.
3) Mierzejewski (K.K. 2—Raw.) 46,42.
4) Litwinczuk (K.K. 2—Rawicz) 44,32.
5) Woźniak (K. K. 2—Rawicz) 44,25.
6) Kurowski (Ostrołęka) 44,20.
7) Sapiński (Ostrołęka) 44,10.
8) Ignaczak (K. K. 2—Rawicz) 43,03.
9) Nowaczyk (Marc.—Poznań) 42,80.
10) Dąbrowski (Pad.—Poznań) 41,29.

Sztafeta olimpijska.

1) K. K. 2 (Rawicz) 3:32,4.
2) Narutowicz (Zgierz) 3:50,0.
3) Gimn. Klas. (Chorzów) 3:51,0.
4) Staszyc (Zgierz) 3:58,0.
5) G. mat. prz. (Chorzów) 4:62,0.

Sztafeta 4 × 100 m.

1) K. K. 2 (Rawicz) 46,2.
2) Chrobry (Grudziądz) 47,0.
3) Szk. bud. masz. (Grudz.) 47,2.
4) Sobieski (Grudziądz) 47,4.
5) Paderewski (Poznań) 47,5.
6) Marcinkowski (Poznań) 47,7.
7) Leszczyński Ostrołęka) 47,8.
8) P. S. T. (Wilno) 47,9.
9) Mińsk Mazowiecki 48,2.
10) Jasiński (Wwa) 48,4.

Sztafeta 4 × 400 m.

1) Chrobry (Grudziądz) 3:48,7.
2) Szk. bud. masz. (Grudziądz) 3:54,2.
3) Goethe (Grudziądz) 3:58,7.

J. Suboczewski kl. IV-b.
Gimn. im. A. Mickiewicza w Warszawie.

TU HAJNÓWKA — — „PRZYSZŁOŚĆ“

Na boisku szkolnym Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego rozegrano mecz piłki nożnej pomiędzy klasą II a III, o tytuł mistrza Szkoły na rok 1937.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (2:0). Gra zacięta i szybka. W pierwszej połowie przeważała kl. II-ga prowadząc 2:0, jednak po przerwie opada na siłach i pozwala strzelić sobie 2 bramki.

Kowalewski Bolesław
uczeń Państw. Szkoły Przem. Drzew. w Hajnówce.



Reprezentacyjna drużyna Korpusu Kadetów Nr 2 w Rawiczu — w szczypiorniaku — stoją od lewej: Felczak, Hausman I, Mierzejewski, Górzyński, Sołtyszewski, kierownik w. f. kpt. Borkowski, kad. Łokuciewski, Małachowski, Turczynowicz, Głowacki, Kononsow i Konopka.



Gimn. z Grudziądza trenuje jazdę konną.



Gimn. Niemieckie — mistrz pływacki Łodzi.

G.K.S. „SPARTA" PAŃSTW. GIMN. IM. SOBIESKIEGO W GRUDZIĄDZU.

Rok 1937 zaznaczył się u nas ożywioną działalnością, jakiej jeszcze nie było w żadnym roku. Największym zainteresowaniem cieszyła się wśród uczniów, tak jak corocznie, lekka atletyka. W tej dziedzinie mieliśmy sezon niezwykle bogaty. W szeregu zawodów międzyszkolnych zdobyliśmy dominujące stanowisko w grudziądzkiej szkolnej lekkiej atletyce. W zawodach osiągnięto kilka doskonałych wyników. Najlepszym lekkoatletą naszego Kółka okazał się uczeń Stanisławski Rudolf, którego wyniki 100 m — 11,2, 200 m — 22,7, skok w dal — 6,71 m wysunęły go na czoło sportowców szkolnych całej Polski. Drugim „asem" naszego zespołu był uczeń Mokszki Henryk, najlepszy w Polsce szkolny skoczek wzwyż, który osiągnął wysokość 1,79 m. Jest on także doskonałym trójskoczkiem.

Dobrze zapowiadającym się talentem w lekkiej atletyce jest uczeń Żudrak Piotr, którego tegoroczne wyniki wzwyż 1,62 m trójskok 10,17 m pozwoliły go zaliczyć do grona „lepszych" zawodników. W pchnięciu kulą uczeń Józefowicz Henryk osiągnął 11,38 m. Wyniki innych należą do dobrej przeciętności.

W piłce nożnej drużyna „Sparty" zdobyła mistrzostwo grudziądzkich szkół średnich, bijąc w finale zawodów o mistrzostwo G.K.S. „Orlęta" przy Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w stosunku 4 : 0. W roku bieżącym p. prof. Weber kierował zainteresowania uczniów w stronę jazdy konnej i sportu motorowego. Dzięki uprzejmości miejscowego pułku ułanów, umożliwiono około 70 uczniom trening jazdy konnej.

Dwa lata z rzędu dzierży hufiec szkolny p. w. naszego gimnazjum I. miejsce w strzelaniu nie tylko w Grudziądzu ale i na Pomorzu.

Nadmienić należy, iż nowy dyrektor gimnazjum prof. Marcin Gołąb jest wielkim opiekunem i znawcą sportu szkolnego.

R. Stanisławski.

HALLO! TU LESZNO.

OKR. MISTRZOSTWA SIATKÓWKI SZKÓŁ ŚREDNICH.

Dnia 12 grudnia odbyły się w Lesznie w miejskiej sali ćwiczeń okręgowe zawody w siatkówkę. W zawodach brało udział ogółem dziewięć szkół średnich: trzy żeńskie i sześć męskich, a mianowicie: żeńskie — Gimn. Kred. (Kościan), Liceum Pedagogiczne (Leszno), Gimn. Konopnickiej (Leszno) — męskie: Korpus Kadetów (Rawicz), Gimn. Sułkowskiego (Rydzyna), Gimn. (Kościan), Gimn. (Gostyń), Państw. Szk. Budownictwa (Leszno) i Gimn. Koweńskiego (Leszno).

Pierwszy mecz rozegrały drużyny: P. Szk. Budownictwa i Gimn. Koweńskiego.

Pierwsza partia upłynęła pod przewagą druż. gimnazjalnej, drugą natomiast wygrała P. Szk. Bud., która w nieznacznym stosunku wygrała mecz. **Wynik 13 : 15 — 15 : 11.** Drużyna gimnazjalna odpadła od dalszych rozgrywek.

Drugi mecz rozegrały drużyny: Gimn. (Gostyń) i Gimn. (Kościan).

Zwyciężyli kol. z Gostynia w stosunku **15 : 8 — 15 : 12.** Koledzy z Kościana grali ofiarnie, natomiast u kolegów z Gostynia wybijały się jednostki.

Trzeci mecz rozegrały drużyny: Korpus Kadetów i Gimn. (Gostyń).

Walka pomiędzy tymi drużynami była bardzo ciekawa, bowiem obydwie drużyny stały na rownym poziomie. Szczególnie na pochwałę zasługują koledzy z Gostynia, którzy grali bardzo ofiarnie i nie łatwo oddawali punkty. Pierwszą partię wygrali Kadeci z różnicą dwóch pkt., drugą natomiast wygrali kol. z Gostynia. **Wynik 15:13 — 9:15.**

Wobec remisu rozegrano trzecią partię, z której ostatecznie wyszli zwycięsko po zaciętej walce Kadeci. Koledzy z Gostynia nie wytrzymali tempa spowodu przemęczenia.

Wynik trzeciej partii 15:11.

Czwarty mecz rozegrały drużyny: Gimn. Sułkowskiego (Rydzyna) i P. Szk. Budownictwa (Leszno). Koledzy z Rydzyny nie mieli trudnego zadania, toteż bardzo szybko załatwili się, rozgramiając drużynę P. Szk. Budownictwa. **Wynik 15:3 — 15:3.**

Piąty mecz rozegrały drużyny: Gimn. Sułkowskiego (Rydzyna) i Korpus Kadetów (Rawicz).

Najpiękniejszą i najciekawszą grę stoczyły we finale te dwie oto drużyny. Pierwszą partię wygrali kol. z Rydzyny w stosunku **15:10**, w drugiej partii Kadeci mieli przewagę, lecz kol. z Rydzyny dopingowani przez publiczność zwyciężyli w stosunku 18:16. O wyniku zadecydowało lepsze zgranie oraz jednostki.

Mistrzem okręgu zostało Gimn. Sułkowskiego z Rydzyny, a wicemistrzem Korpus Kadetów z Rawicza. Obie te drużyny jadą do Poznania, gdzie będą walczyć o mistrzostwo wielkopolskich szkół średnich.

Następnie rozegrały pomiędzy sobą zawody drużyny żeńskie, systemem każdy z każdym.

Pierwszy mecz: Liceum Pedagogiczne (Leszno) i Gimn. (Kościan).

Wygrały koleżanki z Kościana, które były więcej zgrane. **Wynik 7:15 — 15:6.**

Drugi mecz: Gimn. (Kościan) i Gimn. (Leszno) wygrały koleżanki z Kościana z lepszym stosunkiem. **Wynik 17:15 — 10:15.**

Trzeci mecz: Liceum Pedagogiczne (Leszno) i Gimn. (Leszno).

Po nieciekawej grze wygrały koleżanki z Liceum. **Wynik 15:17 — 15:10.**

Obie leszczyńskie drużyny nie odniosły sukcesów, a to z powodu słabego przygotowania się. Miejmy nadzieję, że na następny raz będzie lepiej.

Publiczności było dużo. Zainteresowanie zawodami olbrzymie. Organizacja sprawna.

Z. Muszyński
kl. IV. gimn.



Drużyna siatkówki Korpusu Kadetów Nr 2, która walczyła o wejście do finału o puchar okręgu poznańskiego. Stoją od lewej: Osiński, Krajewski, Krzyszkowski, Soroko. Siedzą: Musiał i Lewalski.



Prof. Ciszewski gratuluje Smolińskiemu, rekordziście pływackiemu szkół warszawskich.

POZNAŃ.

Od pewnego czasu można było zauważyć w poznańskim sporcie szkolnym pewien zastój. Czego on był wynikiem w to wchodził nie będę, grunt, że stan ten prawdopodobnie minął, na co wskazywały by ostatnie posunięcia miarodajnych czynników, kierujących miejscowym sportem szkolnym, mianowicie Poznańskiego Koła Wychowawców Fizycznych. Jednym z tych posunięć jest urządzenie pierwszych wielkopolskich mistrzostw siatkówki męskiej.

Aby nie narażać poszczególnych gimnazjów na dość duże koszta związane z przyjazdem ich drużyn do Poznania, podzielono całą Wielkopolskę na cztery Okręgi: poznański, gnieźnieński, leszczyński i ostrowski. W miastach tych (Poznaniu, Gnieźnie, Lesznie i Ostrowie) odbyły się w ubiegłą sobotę i niedzielę (11 i 12 b. m) eliminacje do faktycznych mistrzostw Wielkopolski, które odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę (18 i 19) w Poznaniu. Do zawodów tych staną mistrzowie i wicemistrzowie poszczególnych grup, czyli razem osiem drużyn.

Do eliminacji w Poznaniu stanęło osiem drużyn plus gimn. z Szamotuł. Zespoły te systemem pucharowym walczyły o wejście do finału i prawo uczestniczenia w dalszych rozgrywkach. Najlepszą ze wszystkich drużyn okazała się drużyna szamotulska, dysponująca dobrym zespołem z fenomenalnym „ścinaczem" Kosickim na czele. On to swoimi zabójczymi ściętymi przyczynili się do zdobycia większej części punktów dla swojej drużyny. Wartość pozostałych zespołów jest mniej więcej taka, jaka jest ich kolejność w punktacji, z wyjątkiem może gimn. Bergera, które zasłużyło na lepszą lokatę. Zajęciu lepszego miejsca przez gimn. Bergera stanął na przeszkodzie Los, który wyznaczył mu już w ćwierćfinale za przeciwnika gimn. Marcinkowskiego, przyszłego mistrza szkół poznańskich.

Poziom zawodów nie był zbyt wysoki, z wyjątkiem pięknego meczu gimn. Bergera — gimn. Marcinkowskiego. Powodem niezbyt wysokiego stanu poznańskiej siatkówki jest z pewnością to, że we wszystkich gimnazjach więcej gra się w koszykówkę, która też kosztem siatkówki osiągnęła na naszym gruncie wcale wysoki poziom.

Dużą niespodziankę wszystkim sprawiło gimn. Paderewskiego, które po pokonaniu gimn. św. Marii Magdaleny i gimn. Czajkowskiego doszło do finału. W finale jednak nie wytrzymało nerwowo i w czasie gry z gimn. Marcinkowskiego w drugim secie załamało się, co skonczyło się wyeliminowaniem z przyszłoniedzielnych zawodów.

Do finału zakwalifikowały się więc trzy zespoły: gimn. z Szamotuł, gimn. Marcinkowskiego i gimn. Paderewskiego z Poznania. Najlepszą z nich okazała się drużyna prowincjonalna, która dla poznańskich zespołów była nie do pokonania. Wygrała też obydwa mecze bez trudu. Z gimn. Marcinkowskiego 15:1 i 15:7, z gimn. Paderewskiego 15:7 i 15:8. Drugie miejsce zajął zespół gimn. Marcinkowskiego zwyciężając g. Paderewskiego 2:1 (12:15, 15:2, 15:3). Trzecie gimn. Paderewskiego.

Do przyszłoniedzielnych finałów startują więc z grupy poznańskiej gimn. z Szamotuł oraz gimn. K. Marcinkowskiego z Poznania.

Wyników eliminacji z dalszych trzech miast nie przysyłam, gdyż w chwili pisania tej korespondencji (niedziela wieczór) wyniki nie są mi jeszcze znane.

W związku z mistrzostwami w siatkówkę męskich gimnazjów, urządzono także turniej żeńskich szkół średnich. Turniej ten, pierwszy bodajże w Poznaniu, nie wypadł tak jak powinien, a to z powodu jakiegoś dziwnego stronienia poszczególnych zakładów żeńskich od jakichkolwiek zawodów. Zgłosiły się więc tylko trzy zespoły, a ponieważ — poziom reprezentowany przez nie nie był zbyt wysoki, przeto mistrzostwa żeńskich gimnazjów wypadły w przeciwieństwie do męskich bardzo blado.

Bohaterkami, które odważyły się wziąć udział w zawodach były: gimn. im. Dąbrówki, gimn. im. gen. Zamojskiej oraz gimn. im. Schillera. W wyniku zawodów pierwsze miejsce zajęło gimn. Dąbrówki, 2) gimn. Zamojskiej, 3) gimn. Schillera.

Zainteresowanie zawodami tak pierwszego jak i drugiego dnia było dosyć duże.

W sobotę dn. 11 b. m. staraniem najruchliwszej sekcji M. K. S-u odbył się trójmecz szermierczy na szable pomiędzy Korpusem Kadetów Nr 2 z Rawicza, W. K. S-em Poznań i M. K. S-em. Pierwsze miejsce wywalczyli sobie kadeci, którzy dysponowali najrówniejszą i bardzo bojowo nastawioną drużynę. W składzie: Ignaczak, Woźniak, Górski i Litwinczuk zdołali wygrać obydwa mecze i to w identycznym stosunku 10:6.

Drugie miejsce przypadło w udziale M. K. S-owi tylko dzięki lepszemu stosunkowi tuszów przy równej ilości punktów **(8:8, stos. trafień 64 zadanych: 58 otrzymanych).** Ostatnie wreszcie miejsce zajął W. K. S.

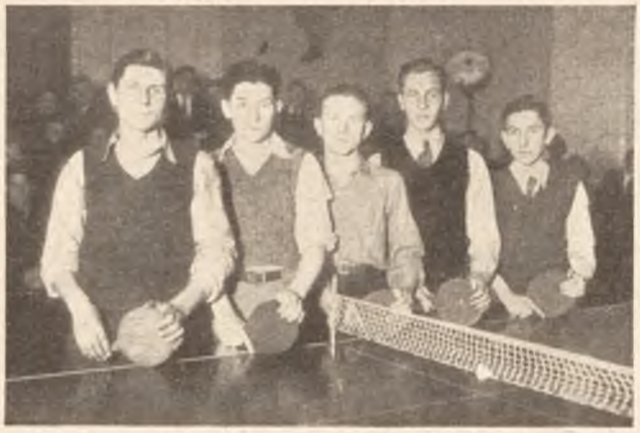
W pierwszym meczu: K. Kad. — M. K. S. punkty zdobyli dla Korpusu: Ignaczak — 3, Woźniak — 2, Górski — 2 i Litwinczuk — 3; dla M. K. S-u: Gilewski — 3, Mieczkowski — 1, Pawlak — 1, Rudkowski — 1.

Zaznaczyć należy że M. K. S. wystąpił do meczu tego osłabiony brakiem Wandelta i Kulskiego, którzy mieli wzmocnić drużynę w walce z oficerami.

W drugim meczu Kadeci — W. K. S. zwycięstwa dla Korpusu odnieśli: Ignaczak — 2, Woźniak — 3, Górski — 2, Litwinczuk — 3; dla W. K. S-u: por. Jodłowski — 4, ppor. Kozak — 2.

W trzecim wreszcie spotkaniu: M. K. S. — W. K. S. zwyciężyli dla M. K. S-u: Gilewski 2 razy, Wandelt — 2, Pawlak — 2, Kulski — 2; dla W. K. S-u: por. Jodłowski — 4, ppor. Kozak — 1, ppor. Balina — 2, pppor. Pietrzyk — 1.

M. Mar.



Mistrzostwo tenisu stołowego szkół średnich okr. łódzkiego na rok 37/38, urządzone przez Koło Sportowe gimn. im. Piłsudskiego.
Stoją od lewej: Kowalczyk (Szkoła Salezjanów) 2 miejsce, Lotorejczyk (Oświata) 1 miejsce, Anrzejewski (TSTP) 3 m., Portnoj (TSTP) 5 m., Sterlitz (Przem.) 4 m.



Mistrz hokejowy Wołynia z 1937 roku.
Państwowa Szkoła Miernicza i Drogowa w Kowlu.
Od lewej do prawej: Mizeracki E. — prezes Koła Sportowego; Kolenda E., Wolski T., Skrzyński J.; w berecie p. prof. Gołębiowski A., Opiekun Koła Sportowego i trener naszej drużyny; Górecki E., Białek T., Deliwanow B. klęczy: Jaworowski M.

MKS CHORZÓW.

W dniu 2 b. m. odbyły się towarzyskie zawody w siatkówkę i koszykówkę między drużynami MKS Chorzów i TG „Sokół" Katowice.

W siatkówce poziom gry był wysoki. Rozegrano jeden mecz w szóstki i 2 w trójki, w tym jeden nie ukończony.

Mecz w szóstki dał wynik 2 : 1 (13 : 15, 15 : 6, 15 : 8) dla MKS Chorzów.

Mecze trójkowe: 1-wszy 2 : 0 (15 : 11, 15 : 10) dla MKS Chorzów;

2-gi 1 : 1 (1 : 10, 10 : 8).

W szóstkach w pierwszym secie Katowiczanie zaskoczyli MKS i po zaciętej walce wygrali seta. Natomiast w następnych setach drużyna MKS-u nie pesząc się, przeszła do generalnego ataku i nie oddając już prowadzenia, mimo zaciekłej obrony Katowiczan, zdobyła obydwa sety i mecz.

W trójkach sytuacja była różna, pierwsze trójki zagrały koncertowo, jednak trójka MKS-u w składzie Reiske, Rozpendowski i Jakubczyk, wszyscy trzej z Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego, będąc klasą dla siebie, z miejsca objęła prowadzenie i w dwóch setach wykończyła trójkę broniących się zaciekle Sokołów.

W drugiej trójce, meczu nie ukończono z powodu późnej pory.

Koszykówka dała wynik w czasie 2 × × 15 min. 20 : 7 (8 : 4) dla MKS-u Chorzów. Mecz w koszykówkę wykazał całkowitą przewagę MKS-u Chorzowskiego mimo ostrej, lecz dość prymitywnej gry drużyny Sokoła Katowickiego. Tutaj należy wyróżnić pierwszy atak MKS-u w składzie rutynowany Rozpendowski i młodzi, ale technicznie bardzo dobrzy Jakóbczyk i Szymoński.

Drużyny MKS-u, mając za przeciwnika po raz pierwszy towarzystwo sportowe cywilne, zagrały niezwykle ambitnie i ofiarnie, toteż na wygraną całkowicie zasłużyły. Należy tu nadmienić, że w drużynach Sokoła niemal wszyscy gracze, to byli uczniowie chorzowskich i katowickich szkół średnich, którzy byli dawniej członkami gimnazjalnych Kół Sportowych i MKS-ów. Zawody zaszczycili swą obecnością Kurator MKS-u, Dyrektor Karbowiak, profesorki p. p. Majerówna, Motzekówna i Köniżanka oraz profesorowie p. p. Wojtyczek, Bienia, Nadajczyk, gospodarz oraz organizator zawodów Szymoński i sędzia zawodów Nardelli. Nadto zawodom przypatrywała się licznie zgromadzona ze wszystkich średnich szkół chorzowskich młodzież, oklaskując piękne zagrania poszczególnych zawodników.

Szczygioł.

KOWEL.

Koło nasze posiada trzy sekcje: 1) atletyczną, gier sportowych i hokeja na lodzie, z których ostatnia jest najsilniejsza. W ubiegłym sezonie zimowym drużyna hokejowa naszej Szkoły zdobyła mistrzostwo szkół średnich Wołynia, podczas igrzysk zimowych w Krzemieńcu (30, 31.1. i 1.2. 1937 r.) Ponieważ na terenie Wołynia nie mamy odpowiednich przeciwników, chcielibyśmy zmierzyć swe siły z drużynami silnymi, jakimi bez wątpienia są drużyny warszawskie. W tym celu zwracamy się do Szanownej Redakcji z prośbą o dopomożenie nam w nawiązaniu kontaktu z drużynami hokejowymi szkół warszawskich, czy to w formie ogłoszenia, na łamach „Sportu Szkolnego", że drużyna nasza pragnie rozegrać mecz hokejowy z jedną lub dwiema drużynami mistrzowskimi Warszawy, czy też w jakiejś innej formie, którą Szanowna Redakcja będzie uważała za stosowną.

Jeśli chodzi o nasz poziom gry w hokeju to mamy nadzieję, że nie ustępuje on poziomowi drużyn warszawskich. Biorąc pod uwagę ubiegłe lata, to w 1934 roku na mistrzostwach szkół średnich w Wilnie, Warszawa przegrała z Wołyniem, a Wołyń reprezentowała wówczas drużyna Kowla.

W klasyfikacji ogólnej zajęliśmy wtedy 3-cie miejsce. 1) Kraków, 2) Lwów, 3) Wołyń — Kowel, 4) Wilno, 5) Warszawa, 6) Poznań.

Nie może to być, oczywiście, miernikiem, bo od tego czasu na pewno wiele się zmieniło, chcemy tylko jednak powiedzieć, że będąc kiedyś groźni dla Warszawy, może i teraz potrafimy stawić jej czoło.



TURYSTYKA NAJPIĘKNIEJSZYM SPORTEM

W numerze 11. „Sportu Szkolnego” umieszczony był artykuł pod tym tytułem. W dopisku od Redakcji umieszczono zachętę do dyskusji w tej sprawie. Ja też pragnę zabrać głos!

Turystyka jest najpiękniejszym sportem. Tak, to racja, słuszna racja! Czy tak nie jest? Kto zaprzeczy? Tak, Kochani Czytelnicy! — mówię Wam, że tak jest, sam wiem z własnego doświadczenia. Ile dobrych stron ma turystyka, taternictwo i wycieczkowanie, szczególnie wycieczkowanie. Raz na przykład nie odrobiłem lekcji, przychodzę do szkoły zmartwiony. Z myślą samobójstwa udaję się na trzecie piętro, gdy profesor woła mnie, żeby oznajmić kolegom wycieczkę.

Wiadomość ta oszołomiła mnie. Na chwiejących się nogach wchodzę do klasy na trzecim piętrze i jąkając się, mówię:

— Wy-wy-ciecz... tu urwał się mój głos. Oberwał się jak chmury, które też często obrywają się.

Koledzy jednak zrozumieli mą myśl i me półsłówka. Złapali szybko czapki i książki, wzięli piłki i przyrządy sportowe, szybko zbiegli ze schodów, unosząc mnie na swoich ramionach. Ustawiwszy się w pary ruszyliśmy w drogę.

Nie mogąc unieść swojej teczki z książkami, wpadłem do przydrożnego rowu, a po drodze wpadłem na pewien pomysł. Tak, na pomysł autora rysunku, umieszczonego w n-rze jedenastym. Postanowiłem wykorzystać wynalazek balonów. Kupiłem u spotkanego na drodze baloniarza dwa baloniki. Jednak nie one książki, lecz książki pociągnęły baloniki. Zdenerwowany odczepiłem baloniki od teczki, chcąc wyrzucić je do rowu, lecz one zamiast na dół, poszybowały teraz w górę.

— A zdrajcy! — krzyknąłem.

Wreszcie po wielu przygodach znaleźliśmy się na miejscu. Był to olbrzymi plac za miastem. Tam zwykle chodziliśmy grać w „nożną” — tak było i tym razem. Ubrawszy się prędko w uniformy sportowe, stajemy na swych stanowiskach. Ja, będąc bramkarzem, w ciągu godziny wybiłem pięć bramek, przy tym wpuściłem 13. Ta feralna cyfra przeraziła mnie. Przestałem już grać, uważałem to za niestosowne ze względu na feralność „trzynastki”. Wolałem przypatrywać się rzucaniu dyskiem.

Jaki piękny jest sport to przypatrywanie się. Ale na tym można skorzystać. Lecz lekka atletyka też jest dobrym sportem, a najprzyjemniejszym jej odłamem są rzuty dyskiem. Bierze się taki dysk do ręki, nakręca motor i wyrzuca. Dysk frunie w przestworzach, dopóki nie upadnie. Zupełnie tak samo jest z oszczepem. Do kuli trzeba mieć wielką siłę wyrzutową lub wybuchową. Najlepiej rzuca kulą armata, natomiast kulomiot trochę gorzej. Granatem to i bez maszyny rzuca się. Tylko trzeba dobrze rozpędzić się, zrobić parę figur tanecznych i rzucić. Czasem poleci daleko, lecz niekiedy wraca jak bumerang.

Bumerang jest to narodowy sport Australijczyków. Używają go przeważnie na polowaniu lub na wojnie.

Na wojnie uprawia się też sport strzelecki. Żołnierze strzelają do celu na Odznakę Sportową. Lecz nie tylko oni mają prawo strzelać, ja sam strzelam z wiatrówki. Wystrzeliłem wtedy piętnaście niemożliwych na dziesięć możliwych. Sport strzelecki rozpada się na kilka odłamów. Jednym potężnym odłamem tego sportu jest łucznictwo, dawniej używane przez barbarzyńców. Poza tym używali barbarzyńcy dziś bardzo rozpowszechnionej procy. Służy ona do pojedynków. Dwóch przeciwników staje na przeciw siebie i celują sobie w oczy. Kto komu wpierw wybije, ten wygrywa.

W pojedynku używa się też i szabel lub szpad — to nazywa się szermierką. Od szermierki są lepsze walki francuskie albo uliczne.

Ja sam jako, że mam „krepę” w rękach, uprawiam ten sport, a szczególnie wtedy, gdy obrazi mnie kto. Uprawiam także boks, jako rozrywkę duchową. Boks jest tak dobrym wynalazkiem, jak fotografia, dzięki której możemy poznać wielu ludzi. Tak znamy z fotografii słynnych sportowców i szybkobiegaczy. Lepszym wynalazkiem od fotografii jest aerodynamika i linie


Choinka sportowców.

opływowe. Aerodynamika jest po to, by zwiększyć szybkość lokomocji.

Dlatego wszystkie okręty i aeroplany, taksówki, motocykle, rowery i hulajnogi, są aerodynamiczne. Podobno nawet jeden uczony pracuje nad zrobieniem pieszych o liniach opływowych, żeby mogli prędzej chodzić i biegać. To z tego powodu, że podczas jednych wyścigów długodystansowych zawodnicy tak wolno biegli, że ten wynalazca postanowił z tym skończyć. Podług jego projektów i oszczepy mają być aerodynamiczne ze skrzydłami, ażeby dalej i lepiej leciały. W tenisie rakiety mają być o liniach opływowych, przez co z większą siłą i z lepszym rozpędem będą uderzać w piłkę. Z końmi będzie to samo. Po ostatnich zawodach hippicznych postanowiono zwiększyć wydajność koni, koni parowych i koni maszynowych.

Ten sam los spotka fregaty. Wszystkie żagle będą o liniach aerodynamicznych.

Gdy te wynalazki dojdą do skutku, sport wtedy będzie pięknie wyglądał. Nie będzie takiego, który by nie chciał używać sportu. Najbardziej połamany człowiek będzie mógł stawać do zawodów pływackich, gdy zrobią go o liniach opływowych. Będzie wyglądał wtedy jak torpeda. Wynalazki te zmniejszą bezrobocie i kryzys w świecie, gdyż sport jest popłatnym środkiem dochodowym. No sami, proszę, osądźcie, czy tak nie jest. Pisze się różne artykuły, felietony i wierszydła, posyła się do redakcji „Sportu Szkolnego", a za to otrzymuje się honorarium! Honoraria otrzymuje się nie tylko za artykuły, lecz i za fotografie.

A więc Koledzy — posyłajcie!!!

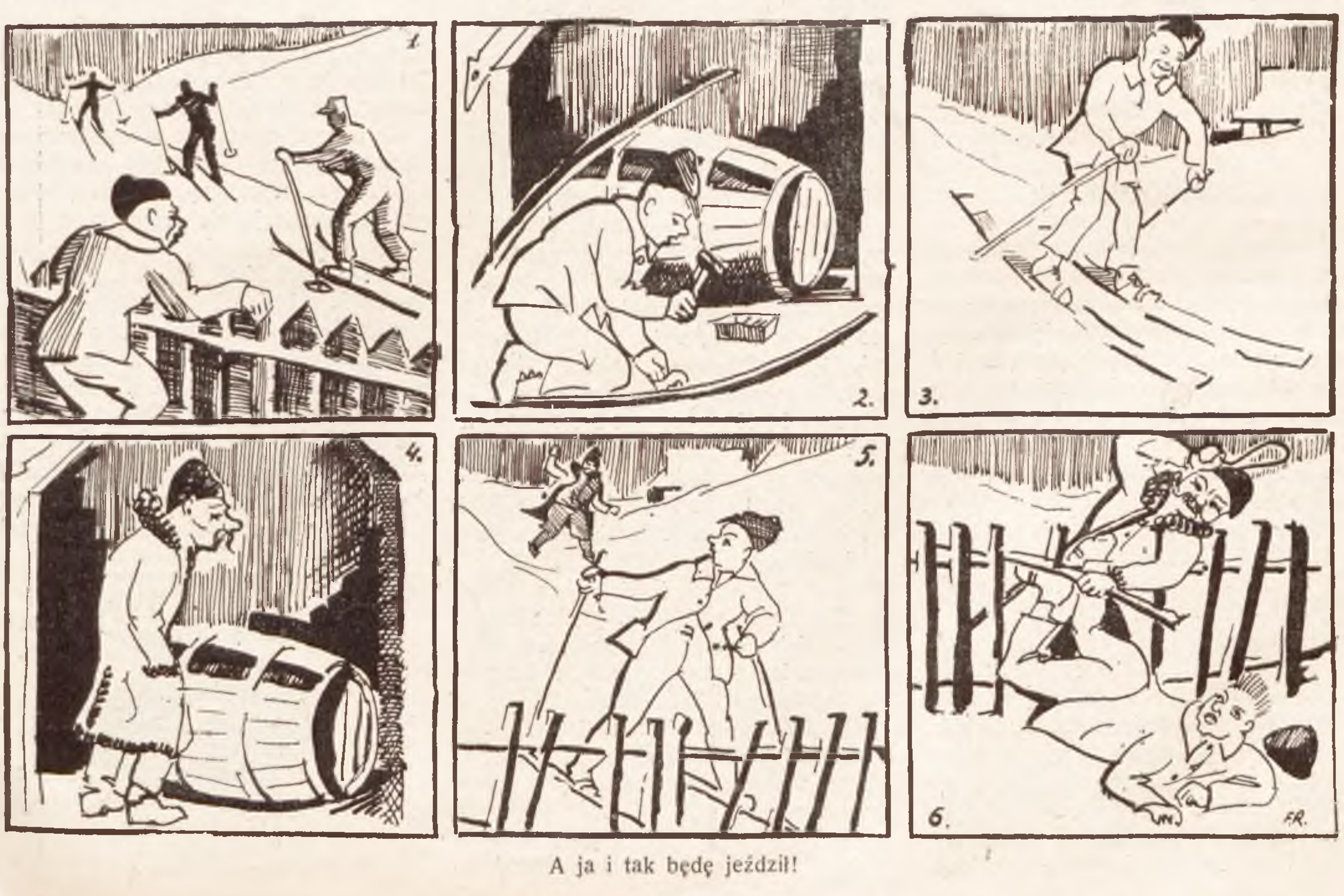
Józef Gdybyś, Radom.



Sucha zaprawa.



Wzór bramkarza: notuje na sobie wynik.



A ja i tak będę jeździł!



Mistrzynie Szkoły Zawodowej Tow. Polek w Katowicach.

KATOWICE.

Koło sportowe przy Żeńskiej Szkole Zawodowej Tow. Polek i Gimnazjum Krawieckim, przeprowadziło jesienny turniej w siatkówce o mistrzostwo szkoły.

W rozgrywkach brały udział następujące drużyny:

II gimn., III-a gimn., III-b gimn., II-b zaw., II-a zaw., III biel. W finale zwyciężyła II-b zaw., wygrywając z kursem III biel. i III-a gimn.

Zawody zaszczyciła swą obecnością p. dyr. Zbrojowa, sędziowała p. prof. Motylewska.

Elżbieta Uszokówna
ucz. kl. III-b gimn.

TARNOBRZEG.

Corocznym zwyczajem rozegrano w dn. 4, 5, 6 grudnia mistrzostwa GKS-u w tenisie stołowym. Do zawodów stanęło zaledwie 10 zawodników, którzy jednak wykazali większą poprawę formy, aniżeli w roku ubiegłym. W ćwierćfinale stoczono zażarte walki o prawo walki w półfinale. Każdemu uśmiechało się reprezentować „budę". Walki w półfinale rozegrano w dwóch grupach.

Wyniki półfinału:

1) Oko — Dybiec (21 : 15, 21 : 14).
Dybiec — Lewek (21 : 15, 21 : 10).
Oko — Lewek (21 : 11, 21 : 8).
2) Szumski — Pipała (21 : 14, 21 : 16).
Szumski — Kądziołka (21:11, 21:14).
Pipała — Kądziołka (21 : 15, 21 : 13).

W finale znaleźli się: Szumski, Dybiec, Pipała i Oko — dwukrotny mistrz GKS-u.

Ponad poziom finałowców wybili się Oko i Szumski, którzy stoczyli ze sobą najpiękniejszą i najzaciętszą walkę turnieju. Gra ich była niezwykle emocjonująca, do ostatniej chwili nie można było sądzić, kto zostanie zwycięzcą.

Ostatecznie wygrał Oko, bijąc Szumskiego w 3-ch setach, zdobywając tym samym po raz 3-ci mistrzostwo GKS-u.

Wyniki finałowe:

Oko — Szumski (21:14, 15:21, 21:12).
Oko — Pipała (21:7, 9:21, 21:14).
Szumski — Dybiec (21:10, 21:14).
Szumski — Pipała (21:18, 21:11).
Oko — Dybiec (21:14, 21:12).
Pipała — Dybiec (21:19, 21:11).

Punktacja miejsc:

1) Oko Zdzisław (lic.), 2) Szumski Zdzisław (III-b), 3) Pipała Stanisław (lic.), 4) Dybiec Gustaw (kl. IV), 5) Kądziołka Adam (kl. IV).

W grach podwójnych pierwsze miejsce zajęła para Oko-Pipała na cztery pary startujące.

Gaj Zdzisław
sekr. GKS.

BRAWO! GRATULUJEMY. MKS LUBLIN BIJE WKS UNIĘ MISTRZA OKR. LUBELSKIEGO

Po zamknięciu sezonu lekkoatletycznego i pływackiego **najżywszą działalność wykazuje sekcja gier sportowych przy Międzyszkolnym Klubie Sportowym w Lublinie.** Korzystając z pobytu w mieście trenera PZPR, p. Kłyszejki, pracuje ona pod jego kierunkiem i z dnia na dzień robi postępy. A mianowicie, dla porównania poziomów rozgrywa ona spotkania z klubami. I tak 27.XI. rozegrała mecz z AZS-em w siatkówkę i koszykówkę męską. W siatkówkę MKS wygrał 2 : 1 (15 : 8, 13 : 15, 15 : 10), mając cały prawie czas wyraźną przewagę nad przeciwnikiem. W koszykówkę wygrał AZS 46 : 42 po bardzo zaciętej i wyrównanej walce, o czym zresztą świadczy wynik.

W tydzień potem, dnia 5.XII. drużyny żeńska i męska MKS-u rozegrały mecze w siatkówkę z mistrzem okręgu lubelskiego WKS „Unią". Na pierwszy ogień poszły koleżanki, które sprawiły miłą niespodziankę, bijąc przeciwniczki 2 : 0 (15 : 6, 16 : 14), mając w I secie przygniatającą przewagę. Jeszcze większą sensację wywołał następny mecz, w którym męski MKS zwyciężył 2 : 1 (15 : 1, 14 : 16, 15 : 7), przy czym w I secie mistrz okręgu w ogóle nie istniał na placu.

Poza tym odbył się turniej siatkówki o mistrzostwo liceów. W siatkówce żeńskiej mistrzostwo zdobyło lic. „Unii Lubelskiej", bez straty żadnego seta, przed lic. SS. Kanoniczek i lic. p. Arcinowej. W męskiej, również bez straty seta, wygrało lic. im. Staszica, przed lic. Batorego, Handlowym i Zamojskiego.

Obecnie odbywa się turniej o mistrzostwo szkół średnich w siatkówkę i koszykówkę, o puchar ufundowany przez prezydenta miasta.

Jerzy Szulc
(gimn. Staszica)



Kad. Górzyński, najlepszy zawodnik Korpusu Kadetów Nr 2, imienia Marszałka Śmigłego - Rydza w Rawiczu.

GORLICE.

W gimnazjum im. M. Kromera w Gorlicach zostały zorganizowane przez Sekcję Sportową jesienne mistrzostwa w koszykówce, przy udziale 6 reprezentacyj klasowych. Tabela tych rozgrywek przedstawia się następująco:

Miejsce 1) klasa VIII — 5 gier, pkt. 10 : 0, st. koszy: 161 : 29, 2) kl. I liceum 5 gier, pkt. 8 : 2, st. koszy: 85 : 59, 3) kl. IV-a 5 gier, pkt. 5 : 5, st. koszy: 53 : 75, 4) kl. III-a, b — 5 gier, pkt. 4 : 6, st. koszy: 17 : 60, 5) kl. IV-b — 5 gier, pkt. 2 : 8, st. koszy: 32 : 70, 6) kl. II-a, b, c, 5 gier, pkt. 1 : 9, st. koszy: 17 : 52.

Zaznaczyć należy, że koszykówka na terenie naszego Gimnazjum znakomicie się rozwija. Wystarczy nadmienić, że nasza reprezentacja nie przegrała w b. r. ani jednego spotkania, wygrywając trzy mecze z gorlickim „Sokołem", a nadto spotkania z jasielskim „Polminem", z teamem „Drużyn Harcerskich" i z Młodzieżą Gimnazjalną z Glinika marianpolskiego. Wybitnymi strzelcami w naszej drużynie są kol. kol. Nitka i Koryga, w obronie zaś wybija się kol. Jarocha. Ta trójka zbiera poklaski naszej publiczności, która gremialnie przybywa na rozgrywki.

prezes Sekcji Sportowej.
Zdzisław Germank

WE WŁOCŁAWKU.

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA SPORTOWEGO PRZY GIMNAZJUM ZIEMI KUJAWSKIEJ

Dnia 28 listopada Koło Sportowe przy Gimnazjum Ziemi Kujawskiej we Włocławku zamknęło swój letni sezon sportowy. Po Mszy świętej w sali aktowej gimnazjum odbyła się krótka akademia sportowa, po czym nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom za sezon letni. Po odśpiewaniu przez chór gimnazjum pieśni „Czas do pracy", zabrał głos Pan Dyrektor gimnazjum Józef Chmura. W swym pięknym przemówieniu podkreślił wartości sportu i jego doniosły wpływ na życie młodzieży, społeczeństwa i państwa. Życzył wreszcie Kołu Sportowemu dalszego pomyślnego rozwoju i sukcesów, które w zamykanym właśnie sezonie były cenne i przysporzyły Kołu wiele nowych laurów, stawiając gimnazjum Ziemi Kujawskiej na pierwszym miejscu wśród szkół Włocławka i Kujaw. Po przemówieniu nastąpiło rozdanie nagród.

Pierwszą nagrodę w postaci pięknego pucharu i artystycznego dyplomu wręczono najlepszemu sportowcowi gimnazjum Tadeuszowi Dyżewskiemu (kl. 8), który swą ofiarną pracą i wynikami przysporzył gimnazjum wiele laurów zwycięskich. Przy wręczaniu nagrody, Pan Dyrektor życzył mu, aby wyrósł na mistrza Polski. Gorące oklaski i gratulacje kolegów, były najlepszym dowodem sympatii i uznania dla mistrza szkoły w lekkiej atletyce.

Tytuł vice-mistrza zdobył Jan Ożminkowski (kl. 3). Nagrodę dla najlepszego sportowca juniora zdobył Edwin Albertin (kl. 3), nasza wielka nadzieja na przyszłość. Dalsze nagrody otrzymali mistrzowie szkoły w poszczególnych konkurencjach.

A więc za bieg 60 m, 200 m, 400 m, 1.500 m, dysk 1 kg, dysk 2 kg i skok wzwyż **otrzymał nagrody Tadeusz Dyżewski.**

Za bieg 100 m i skok w dal **Tadeusz Skrobecki** (kl. 8).

Za rzut kulą 5 kg i 7 kg **Stefan Siedlecki** (kl. 3).

Za bieg 300 m **Czesław Pawlikowski** (kl. 3).

Za skok o tyczce **Jerzy Księżak** (kl. 1 licealna).

Za rzut oszczepem **Wacław Szymański** (kl. 3).

Zdobywcy drugich miejsc, Jan Ożminkowski, Jerzy Świątek, Bol. Kuliński, otrzymali. dyplomy.

Z kolei wręczono drużynom GZK piękne puchary, ufundowane przez Pana Starostę za mistrzostwo Włocławka w siatkówkę i koszykówkę.

Za zdobycie drugiego miejsca, na mistrzostwach Pomorza w strzelaniu w Toruniu, otrzymał dyplom Tad. Dyżewski.

Po rozdaniu nagród zabrał głos opiekun Koła prof. Skrobański, podkreślając ofiarną pracę wszystkich członków, a głównie zawodników, którzy swym prawdziwie sportowym zachowaniem i wynikami, zdobyli sobie sympatię sportowego społeczeństwa Włocławka. Podkreślił następnie, że zawodnicy gimnazjum nauczyli się nie tylko wygrywać, ale co najważniejsze, nauczyli się przegrywać, a to jest najcenniejsza zdobycz. Zamknął następnie sezon letni, otwierając tym samym sezon zimowy. Gdy zbilansujemy działalność Koła za pierwsze półrocze roku szkolnego 1937/38, stwierdzimy przede wszystkim podniesienie się poziomu we wszystkich gałęziach sportu. **Lekkoatletyka odniosła swój największy sukces, bijąc na głowę mistrza Włocławka w lekkoatletyce, Gimnazjum Długosza.** Jakkolwiek w drużynie mistrza zabrakło najlepszego sportowca Tad. Zdzitowieckiego, to jednak zwycięstwo nie było przypadkowe, o czym świadczy przewaga punktowa (54 : 52). Do spotkania tego przygotowywaliśmy się bardzo intensywnie, nie biorąc nawet udziału w lekkoatletycznych mistrzostwach Włocławka, nie chcąc zdradzać się z formą.

W siatkówce i koszykówce zdobyliśmy **mistrzostwo Włocławka.** Pokonaliśmy również drużyny Aleksandrowa, Płocka, ulegając nieznacznie tylko Toruniowi. We Włocławku nie przegraliśmy żadnego spotkania, bijąc Gimn. Dług., Gimn. Mechaniczne i Szkołę Techniczną. Najlepszym dowodem naszej pracy są wyniki lekkoatletów, umieszczone w tabeli 10 najlepszych wyników.

Bieg 100 m. Dyżewski Tadeusz 11,1., Skrobecki Tadeusz 11,2, Ożminkowski Jan 11,3.

Bieg 60 m. Dyżewski Tadeusz 6,8, Ożminkowski Jan 7,1.

Bieg 200 m. Dyżewski Tadeusz 23,9, Ożminkowski Jan 24,4.

Bieg 400 m. Dyżewski Tadeusz 55,9, Pawlikowski Czesław 56,2.

Bieg 800 m. Pawlikowski Cz. 2:11,4.

Bieg 1.500 m. Pawlikowski Cz. 4:38,3.

Sztafeta 4×400 m. Czas 3:49,6 w składzie Dyżewski T., Pawlikowski, Świątek J., Kuliński.

Sztafeta olimpijska (800×400×200××100 m). Czas 3:52,7, skład Pawlikowski, Dyżewski, Skrobecki, Ożminkowski.

Skok w dal. Dyżewski Tadeusz 674, Skrobecki Tadeusz 651.

Skok wzwyż. Dyżewski Tadeusz 168, Kuliński Bolesław 167.

Tyczka. Księżak Jerzy 318.

W sezonie zimowym uruchamiamy lodowisko na naszym boisku. Na plan pierwszy pójdzie hokej oraz boks i szermierka.

Stanisław Gajzler
prezes Koła Sportowego.

WŁOCŁAWEK.

„KOŁO SPORTOWE" PRZY GIMN. DŁUGOSZA.

Praca nad wyrobieniem naszych mięśni koncentrowała się w sekcji lekkoatletycznej przy naszym „Kole Sportowym". Mimo niezbyt sprzyjających warunków treningu, lekkoatleci nasi dzięki wysokiej ambicji sportowej zdołali osiągnąć dobre wyniki. Reprezentacja gimn. im. Długosza dowiodła swej wysokiej klasy na zawodach P. W. i W. F., na których startowali również zawodnicy „Warszawianki". Szereg pięknych wyników zawodnicy G. D. osiągnęli na zawodach hufców szkolnych w Płocku. Na mistrzostwach Włocławka pięć tytułów mistrzowskich zdobywają „Długoszacy".

Podaliśmy zawody tylko najważniejsze. O poziomie naszej lekkiej atletyki poinformuje czytelników niżej załączona tabela najlepszych wyników osiągniętych w jesieni.

100 m. Zdzitowiecki Tad. (VIII) 11,1.

Skok wdal. Zdzitowiecki Tad. (VIII) 6,80, Bujalski Zbig. (VIII) 6,52, Janke Ant. (VIII) 6,03.

Trójskok. Janke Ant. (VIII) 11,52, Bujalski Zbig. (VIII) 11,38, Kasperkiewicz Zbig. (III) 10,38, Mirewicz Ant. (I lic.) 10,70.

Skok wzwyż. Zdzitowiecki Tad. (VIII) 1,74, Bujalski Zbig. (VIII) 1,65, Janke Ant. (VIII) 1,65.

Kula 7 kg. Zdzitowiecki Tadeusz (VIII) 13,18, Janke Ant. (VIII) 13,01, Bujalski Zbig. (VIII) 11,00, Mirewicz Ant. (I lic.) 9,80.

Kula 5 kg. Zdzitowiecki Tad. (VIII) 16,05, Janke Ant. (VIII) 15,97.

Opiekun „Koła Sportowego"
W. Piotrowski

TOMASZÓW MAZ.

Dnia 9 b. m. Koło Sportowe przy Gimnazjum Kupieckim w Tomaszowie Maz. zorganizowało zawody w tenisie stołowym o mistrzostwo Gimnazjum.

Do zawodów stanęło 16 zawodników.

Pierwsze miejsce zajął B. Dylewski, II miejsce St. Mariański, III m. B. Sobór, IV m. W. Chmielewski, V m. W. Dziubiński. Zawodnicy ci otrzymali dyplomy pamiątkowe. Zainteresowanie zawodami było bardzo duże.

W. P. Chmielewski.

Podsłuchałem Waszą dyskusję wczoraj po południu na tematy sportowe. Nie słyszałem tylko jej zakończenia — a ciekaw jestem, na czym ostatecznie stanęło? Napisz mi o tym.

SPORT W HARCERSTWIE



IGLOO, RAKIETY I NARTY.

Harcerski Klub Narciarski z Warszawy urządza w dniach 20.XII—6.I.38 r. doświadczalny kurs-obóz zimowy w okolicy 5 Stawów.

Kurs będzie liczyć ok. 20-tu uczestników. Uczestnicy przejdą odpowiednią zaprawę suchą i przygotowanie w Warszawie.

W czasie zimowiska będą robione próby mieszkania w Igloo, domku zbudowanym na sposób eskimoski z cegiełek ze śniegu. W domku takim panuje temperatura ok. 5 st. ciepła i można w nim nawet palić mały ogień.

Uczestnicy przejdą kompletne wyszkolenie narciarskie. Między innymi będzie instruowany sposób sporządzania rakiet śnieżnych, niezbędnych na dużym śniegu, w braku nart.

W tym samym mniej więcej czasie w Toporowej Cyrli koło Zakopanego, w specjalnej willi, odbywać się będzie kurs podharmistrzowski Chorągwi Warszawskiej.

Sam kurs teoretyczny trwać będzie 5—6 dni, reszta czasu poświęcona będzie nauce prowadzenia zimowisk harcerskich, ćwiczeń i gier na śniegu, tzw. „białych harców", prowadzeniu prac świetlicowych, no i, oczywiście, nauce jazdy na nartach. Kandydaci na instruktorów będą partiami odwiedzać kurs HKN. W razie pomyślnych rezultatów doświadczeń, mieszkać będą po kilka dni w igloo.

Kurs podharcmistrzowski zakończy ciekawy harcerski bieg narciarski z przeszkodami.

Redakcja „Sportu Szkolnego" będzie utrzymywać stały kontakt z kursami, będziemy mogli więc wszystkich czytelników informować o ciekawostkach tego nowego rodzaju życia harcerskiego.

ZAPRAWA NARCIARSKA.

Wydz. WF Warsz. Chorągwi zorganizował dla swych harcerzy suchą zaprawę narciarską w następujących punktach: Chłodna 11, czwartki godz. 18, Grottgera 22, wtorki i piątki godz. 19—21 i Szeroka 17, czwartki godz. 18.

Zaprawa w olbrzymich salach gimnastycznych, w dobrych warunkach pod kierunkiem instruktorów CIWF-u-harcerzy, ściąga licznych uczestników.



Tak wygląda igloo.

NOWY KLUB.

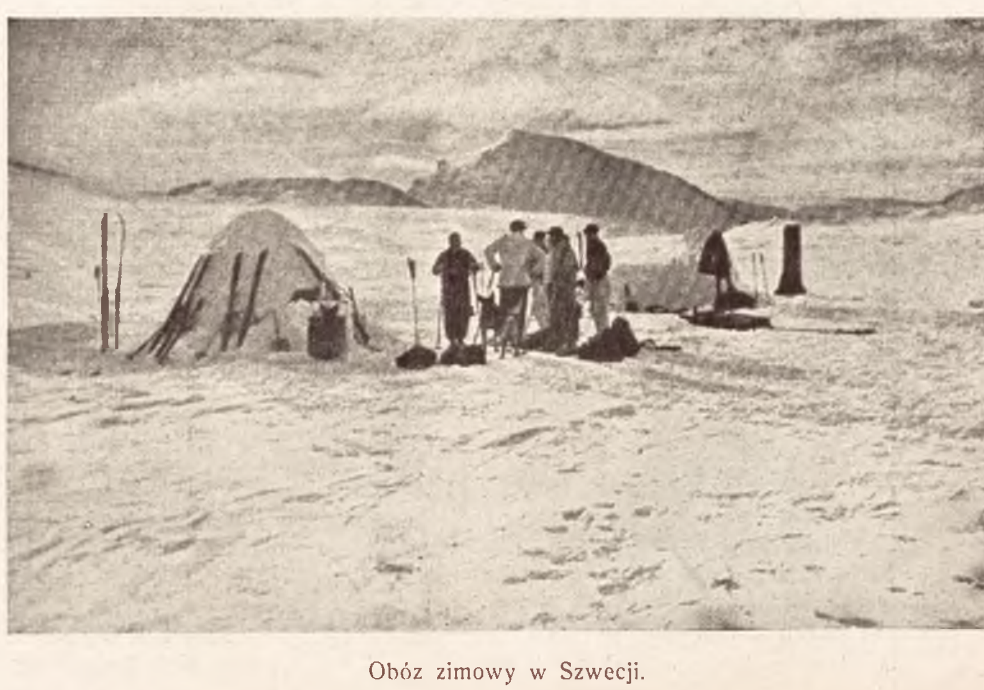
Przy Warsz. Kom. Chor. powstał HKS „Warszawa", do którego mogą należeć wszyscy harcerze z Warszawskiej Chorągwi oprócz Hufca Powiśle, który ma odrębny klub. Kandydaci są przyjmowani od lat 15. Wpis wynosi 1.— skł. mies. 50 gr. Klub prowadzi 3 sekcje: siatkówki i koszykówki — treningi: YMCA niedziela 11.45—13.35 i ul. Pogodna 1 — wtorki i piątki — 19—21; oraz pływacką — treningi na basenie AZS — soboty 18—19.

Pożytecznej tej placówce sportu życzymy dobrego rozwoju.

MISTRZOSTWA W-WY W SIATKÓWCE I KOSZYKÓWCE.

Jako eliminację do mistrzostw Z. H. P. rozegrano w niedzielę 12 b. m. na sali Y. M. C. A. dwa mecze między H. K. S. „W-wa" a H. K. S. „Powiśle".

W siatkówce zwyciężył H. K. S. „W-wa" (6:15, 16:14, 15:13), gra stała na niskim poziomie, słaba forma graczy. „Powiśle" dobre technicznie, ale brak było wykończenia. W koszykówce wygrał rownież H. K. S. „W-wa" (16:30, 24:6), gra tutaj była ciekawa ale daleko jej było do prawdziwej koszykówki, przede wszystkim brak było krycia; karne sypa-



Obóz zimowy w Szwecji.

ły się jak z rogu obfitości. Ogółem na 19 zasądzonych karnych, wykorzystano tylko 9. W „W-wie” grała w 2 połowie tylko 11 W. D. H., podczas gdy zespół „Powiśla” był zbierany z różnych drużyn. Najlepszym na placu był Gosiewski z 17 W. D. H. Sędziował oba mecze dobrze p. Kacicki z „Polonii”.



HALLO! SZKOŁY POWSZECHNE! UWAGA!

Przypatrzcie się dokładnie umieszczonym poniżej fotografiom dwóch chłopców. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, ilu takich chłopców znajduje się pośród was. Nie możecie też zobaczyć samych siebie! Nieraz słyszycie słowa: **„trzymaj się prosto”, ale nie zawsze zwracacie na to uwagę.**

Zastanówmy się, co cechuje złą postawę chłopca, czy dziewczynki? Na fotografiach możecie to sami stwierdzić. W złej postawie macie pochylone, jakby zgarbione plecy, układ szyi skośny, głowę nieco pochyloną, wystające łopatki, zapadniętą klatkę piersiową. Jak się wam powie: „wyprostujcie się”, to wypinacie brzuchy i przeginacie się w lędźwiach. Wtedy zdaje się wam, że stoicie prosto. **Dobrą postawę cechuje: klatka piersiowa uwypuklona, plecy proste, łopatki ściągnięte, głowa trzymana prosto,** raczej cofnięta do tyłu, niż pochylona. W dobrej postawie nie wyginacie się w lędźwiach, a brzuchy macie ściągnięte.

A teraz rozpatrzmy wszystko to, **co w codziennym życiu przyczynia się do waszej złej postawy.** Przede wszystkim w klasie siedzicie w ławkach pochyleni, szczególnie kiedy czytacie lub piszecie. Ciężar teczki obniża wam jedno ramię. Po paru latach jedną łopatkę macie wyżej, a drugą niżej. Na pauzach stoicie przeważnie po kątach zgarbieni, zamiast wyprostować się. Czy nie zwróciliście uwagi, że każdy człowiek po pracy przeciąga się i wyprostowuje zgarbioną postawę.

Musicie o tym pamiętać, że **w wieku szkolnym tworzy się wasza postawa,** to znaczy kręgosłup kształtuje się i przybiera formę dobrą, lub złą. Rozwijają się też wasze mięśnie, przez racjonalne ćwiczenia cielesne, które sprawiają, że macie dobrą budowę ciała.

Z tych względów wychowanie fizyczne w szkołach jest podstawą do utrzymania dobrej postawy młodzieży.

A w szkole ciągle zwalniacie się z gimnastyki. Powodów wynajdujecie mnóstwo. Najczęściej: „jestem chory”. Boli mnie głowa, noga, brzuszek itp. Niektóre podawane powody nadają się do pism humorystycznych, np. „bo po gimnastyce będę się bardziej jąkał”, a nawet taki, że gimnastyka wytworzy „zeza oczu” (autentyczne!). W wypadkach kiedy czujecie się naprawdę źle, jesteście chorzy, macie wadę serca itp., lekarz szkolny zadecyduje, czy możecie gimnastykować się.

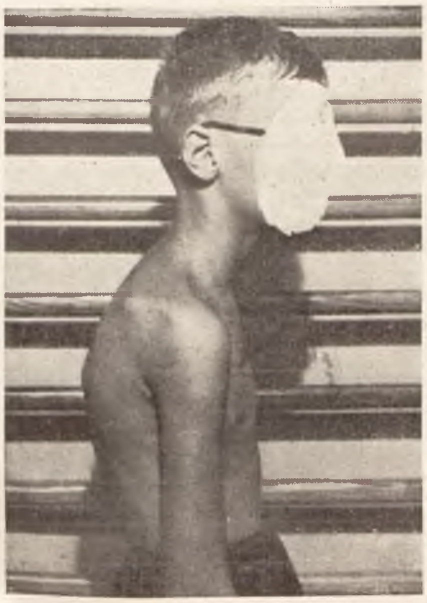
W okresie jesiennym i zimowym stały powód: „jestem przeziębiony”, „mam katar”, „nie mogę gimnastykować się, bo się przeziębię”. Tymczasem naprawdę wielu z was jest skłonnych do przeziębień. Ale inna jest tego przyczyna. Nie hartujecie się! Ruch na świeżym powietrzu, w każdej porze roku, szczególnie w zimie, kiedy siedzicie przeważnie w mieszkaniach, jest wskazany dla zdrowia. Toteż w zimie młodzież winna wyjść z łyżwami na ślizgawki, a na śnieg z sankami i nartami.

Pamiętajcie o tym, że w wieku szkolnym kształtujecie się fizycznie, wasz układ kostny rośnie, a jest on jakby żelazną konstrukcją gmachu waszej budowy. Mięśnie pokrywają go harmonijnie i tworzą doskonałą postać. **Jak fizycznie wyrośniecie w szkole, takimi będziecie i później.**

W niedalekiej przyszłości chłopcy zostaną powołani przed komisje poborowe, które stwierdzą, czy jesteście zdolni do noszenia munduru żołnierza polskiego. Zaszczytna służba żołnierska wymaga zdrowych, o dobrej postawie, mocnych i dzielnych ludzi.

W następnym numerze podamy wam ćwiczenia, które należy uprawiać, aby poprawić postawę i wzór dobrej postawy.

F. Borecki.





KOMUNIKAT ADMINISTRACJI DO KOLPORTERÓW.

Zamówienie na sprzedaż Kolportażową przyjmujemy telefonicznie lub piśmiennie. Zamówienia muszą być poświadczone przez prof. wychowawcę fizycznego lub Dyrekcję gimnazjum.

Zwrot numerów — niesprzedanych i niezniszczonych przyjmujemy raz na miesiąc np. z listopada w grudniu itd.

Wpłaty za sprzedane numery należy przekazywać co miesiąc z dołu, za listopad w grudniu itp.

Kolporterom udzielamy 25% rabatu.

Administracja.

PRZECZYTAJCIE!

Dr Władysław Dybowski i Mgr Józef Oczko: **Narciarskie toki lekcyjne** wraz z przygotowawczymi tokami gimnastycznymi i ogólnymi wskazówkami dla młodzieży męskich szkół średnich. Str. 54 z 33 ilustracjami. Cena zł 1.50.

Opracowane przez autorów toki lekcyjne nauczania narciarstwa chłopców opierają się na samodzielnych doświadczeniach uczniów państwowego gimnazjum w Zakopanem.

Chłopcy ci przez znaczną część roku jadą i wracają ze szkoły na nartach; codziennie prawie spotykają, podglądają, naśladują najlepszych narciarzy polskich. W wyniku jeżdżą wspaniale na nartach, wyrobili sobie swój własny styl jazdy, jak gdyby swoją metodykę nauki. Zadaniem autorów było podpatrzyć, jak się ten rozwój i postęp narciarstwa chłopców odbywa, uchwycić jego podstawowy kierunek, nadać mu kształt, niezbyt trudny do użytkowania.

Wszystkie ilustracje i rysunki są oparte na tych właśnie zakopiańskich obserwacjach, dlatego też można powiedzieć, że współautorami podanych w książce toków lekcyjnych są uczniowie z państwowego gimnazjum męskiego w Zakopanem.

Ogólne podręczniki narciarskie, oparte głównie na sposobach nauczania dorosłych, mają duże znaczenie techniczne: omawiają i ilustrują sposoby wykonywania poszczególnych kroków, ćwiczeń, ewolucji, rozbijają je na części składowe. Nie podają jednak zwykle, jak należy prowadzić nauczanie narciarstwa z małymi dziećmi do lat 10, z chłopcami w wieku od 11 do 16 lat, jak uczyć narciarstwa dziewcząt w wieku od lat 11 do 18; nie podają zazwyczaj, które ćwiczenia i w jakiej kolejności wybierać, ile czasu w stosunku do ogólnego trwania ćwiczeń im poświęcać w zależności od płci, wieku, stopnia wyrobienia.

Obecny rozwój narciarstwa wśród młodzieży osiągnął w niektórych częściach Polski tak wysoki stopień, że dorośli stanowią znikomy procent wśród początkujących, przeważająca większość, to młodzież w wieku 10—16 lat. Program wychowania fizycznego w szkole zaleca wprowadzenie narciarstwa wszędzie tam, gdzie warunki klimatyczne i terenowe na to pozwalają. Dlatego też inicjatywa autorów poszła w kierunku ułożenia w pierwszym rzędzie toków lekcyjnych narciarskich właśnie dla młodzieży męskich szkół średnich, jako stanowiącej największą część początkujących narciarzy polskich.

Książeczka opracowana przez dwu wybitnych specjalistów odda niewątpliwie poważne usługi tak nauczycielowi jak i młodzieży szkolnej.

K. Pietkiewicz. **Nauka jazdy na nartach.** Przytaczamy wyciąg z wniosku Komisji ćwiczeń cielesnych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

„Nauka jazdy na nartach K. Pietkiewicza przeznaczona do bibliotek nauczycielskich i uczniowskich, jest ze wszystkich podręczników najodpowiedniejszą dla celów szkolnych, uwzględnia bowiem w największym stopniu potrzeby szkół w zakresie narciarstwa.

Sprecyzowanie zadań nauczania, staranny dobór ćwiczeń dostosowanych do okresów rozwojowych młodzieży szkolnej oraz zgodność z wymaganiami programu, to największe wartości książki. Cennym również uzupełnieniem jest rozdział, traktujący o obozownictwie, ekwipunku, higienie, pierwszej pomocy, zaprawie narciarskiej oraz sprzęcie narciarza.

Całą książkę cechuje jasność i zwięzłość oraz znajomość potrzeb szkoły.

Pod względem językowym i stylistycznym nie ma usterek, to samo dotyczy strony zewnętrznej wydawnictwa.

Wniosek Komisji:

Książka K. Pietkiewicza „Nauka jazdy na nartach" zasługuje na zalecenie do bibliotek nauczycielskich i uczniowskich."

Maria Wardasówna: **Próba skrzydeł.**

Niezwykłe zdziwienie wśród drobnej braci szkolarskiej, a zainteresowanie wśród grona nauczycielskiego polskiej szkoły wydziałowej w Skoczowie wzbudziło przyjście do klasy dużej dziewczyny w dystyngowanym stroju śląskim. Siadła do ostatniej ławy, jakby u siebie w domu za stołem i jęła się uczyć. Przez ramię przerzucony jasny warkocz pysznił się barwną wstęgą w szarzyźnie klasy, a modre oczy dziewczęce patrzyły z ufnością i wiarą w swój młody świat. Co dnia wędrowała kęs drogi do Roztropic z książkami pod pachą, uśmiechnięta, aczkolwiek poważna, ludziska zaś na drodze przystawali, palcami ją sobie wskazywali, w dłonie plaskali i dziwili się niepomiernie, że taka duża dziewczyna, zamiast pójść gdzieś na służbę do gazdy, uparła się jeszcze do szkoły chodzić. Jedni gorszyli się wielce tym wszystkim, uważając to za jakiś zły znak czegoś, co żałośliwe westchnienie wywołać może, przepowiadali dziewczynie niewesołą przyszłość — drudzy kiwali smętnie głowami, a niektórzy tylko patrzyli na nią, jak na wtórny obraz własnej młodości, pełnej radosnych uniesień i radosnego entuzjazmu.

A dziewczyna w śląskim stroju szła swoją drogą i uczyła się zawzięcie.

Na końcu roku szkolnego zaskoczyła wszystkich swoim wystąpieniem. Ubrana, jak zwykle, w swój wdzięczny strój cieszyński, stanęła przed katedrą i w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów, opuszczających szkołę, wygłosiła przemowę do grona nauczycielskiego. Koleżanki zbeczały się co do jednej, koledzy pociągali przez nos i przedeptywali z nogi na nogę, a grono nauczycielskie patrzyło w modre oczy dziewczyńskie, zlekka przymrużone, wyzywające i śmiałe, i rzetelny miód w swych sercach wyczuwało, albowiem radość w nich była, że Maryśka Wardaska — jak ją powszechnie nazywano — udała się całkowicie i że „wyrosną z niej ludzie" — jak zawyrokował stary germanista.

Taki był początek kariery Marii Wardasówny.

Autorka „Próby skrzydeł" jest typową Ślązaczką. Jaką zaś jest typową Ślązaczką, wystarczy spojrzeć w skrócie na wysiłek Maryśki Wardasówny. Zresztą mówi ona sama o tym między rządkami swego pamiętnika! Z jednej strony destrukcyjny zmówiony wysiłek, tak zwanej „opinii", patrzącej z oburzeniem na zwariowane wyczyny młodej dziewczyny, na jej samotne uganianie się na motocyklu, a nastęnie... o zgrozo!... na jej latanie pod niebem — z drugiej strony prawie że zupełnie osamotniona w swym upartym dążeniu do urzeczywistnienia swych niezwykłych a szlachetnych pragnień. Przepychanie się łokciami przez życie, borykanie się z jego ciężarem, odmawianie sobie kęsa chleba, narażanie się na stokrotne nieprzyjemności, dające się we znaki młodej, samotnej dziewczynie, po prostu branie życia tak „po pierońsku" za łeb — to wszystko było sądzone autorce „Próby skrzydeł". Kierował nią nie kaprys nudzącej się lalki salonowej, nie snobizm płytkiej niewiasty i nie chęć pustego rozgłosu, lecz gorące umiłowanie ważkiego czynu, pragnienie stworzenia nowych wartości życiowych. (Tak pisze o tej książce G. Morcinek w przedmowie).

NASZYM CZYTELNIKOM DO WIADOMOŚCI.

Zawiadamiamy, że główna administracja „Sportu Szkolnego" mieści się obecnie przy ul. Myśliwieckiej 3, tel. 8-63-66.

Dla wygody naszych abonentów otworzyliśmy oddział miejski, przy pl. Piłsudskiego 1. Tel. 200-55.

Zamówienia na prenumeratę przyjmujemy również telefonicznie: 8-63-66.

Wszystkie reklamacje prosimy zgłaszać do administracji głównej: Myśliwiecka 3, tel. 8-63-66.

Administracja.

Redakcja i Administracja: Warszawa ul. Myśliwiecka 3 tel. 8-63-66.

Oddział miejski: Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.